Dziś w numerze dodatek: KULTURA i SZTUKA

Piątek, 30 listopada 1934 - Nr. 273

Dzień Pomorski

12 stron
Rok VI
cena 15 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA MORSKA - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA : — : — : — : — : —

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. — Telefony dzienne 202, 747. — Telefon nocny 747.
Filja Administracji: Królowej Jadwigi nr. 12/14, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. Tel. 748. — Konto czekowe P. K. O. 160-315.

W listopadową noc

(m) „Historia magistra vitae". Przeszłość jet sumą doświadczeń, z których potomni czerpać winni naukę.

Oto dewiza, na którą zdobyć się możemy my, szczęśliwe wolne pokolenie. Jakże inny jest już nasz stosunek do tragicznych wypadków na ziemiach polskich, które na przestrzeni niemal półtora wieku spowijały czarną krepą żałoby i smutku patrjotów polskich. I jakże inne są refleksje, które w nas budzą rocznice klęsk, doznanych w stuleciu niewoli!

Bo chyląc czoła przed cyklem bohaterstwa od Insurekcji Kościuszkowskiej po Powstaniu 1863-go roku, przed tak olbrzymią sumą ofiar — mamy zarazem prawo zadać sobie pytanie: czego nas uczy to stulecie gigantycznych wzlotów ku wolności, a tak tragicznych załamań, tak dojmujących klęsk?

Postawmy to pytanie dziś, w rocznicę 29 listopada, w ten wielki dzień Czynu, na który zdobyła się młodzież polska, dzień Piotra Wysockiego i jego podchorążych, dzień ucieczki brata cara, wielkiego księcia Konstantego, dzień, w którym — zdało się — było w dziejach naszych porozbiorowych maximum warunków do zwycięstwa...

Czegoż uczy nas historja powstania listopadowego i wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 roku? Dlaczego właściwie załamała się akcja, pod tak szczęśliwemi auspicjami rozpoczęta? Wszak ani przed rokiem 1830, ani potem, od Kościuszki po Traugutta, nie rozporządzaliśmy tak świetnemi siłami bojowemi, tak doskonałemi warunkami walki. Skądże więc ta klęska, ta haniebna w rezultacie kapitulacja, ten wymarsz z Polski przeszło 20-tysięcznej uzbrojonej armji polskiej, ten ponury widok oddziałów zwartych, idących na zachód, przez Prusy do Francji, na poniewierkę? Wodza nie było!

Nie było genjalnej indywidualności, przepojonej wiarą w swe zwycięstwo! Nie było szybkiej decyzji walki. Nie było niezłomnej woli przerwania działań ludzi małych, natur ugodowych.

Nie mieli cech, znamionujących wielkiego wodza, ani dwumiesięczny dyktator Chłopicki, ani dwutygodniowy jego następca ks. Radziwiłł, ani gen. Skrzynecki, ani skłaniający się już wyraźnie do kapitulacji Dembiński, ani po nim ostatni przywódca powstania Krukowiecki.

Nie było Wodza — i nie było silnego, jednolitego rządu. Niemojewski, Czartoryski, Lelewel, Morawski, Barzykowski, tworząc Rząd Tymczasowy, nie reprezentowali ani określonego planu ani jedności działania. Ba co gorzej, plenić się wśród nich poczęła wiara w... interwencję zagraniczną, w pomoc od zrewoltowanej równocześnie Francji, Belgji... Rozdarcie wewnętrzne, atmosfera chwiejności — oto objawy towarzyszące temu powstaniu najszlachetniejszych w narodzie i tej niemal rok trwającej wojnie...

Miesiąc pierwszy, ten bezcenny dla idei powstańczej grudzień 1830-go roku, zostaje zmarnowany, zaprzepaszczony. Zamiast skorzystać z zapału, z energji młodzieży, z paniki zresztą, jaka ogarnęła Moskali — rozpoczynają ludzie niewiary w zwycięstwo... układy. Zamiast uderzyć w stacjonowane w Królestwie wojska rosyjskie — wysyła Chłopicki do Petersburga parlamentarjuszy... Jadą Lubocki i Jezierski przed oblicze Mikołaja I, by odeń usłyszeć, że żąda całkowitego poddania się...

A kiedy tygodnie mijają, a pod naciskiem żywiołowego oburzenia patrjotycznej opinji wreszcie 20 grudnia Sejm i Senat ogłaszają powstanie za narodowe i wydają manifest wojenny — już jest zapóźno... Już losy powstania są właściwie przesądzone... Bo i garnizon rosyjski w Królestwie ocknął się z przerażenia i carat mógł wyzyskać politykę zwlekania i małoduszności przywódców akcji polskiej, by skierować na granice ziem polskich potężne korpusy swych wojsk...

Do 6 września 1831 trwa już nie — powstanie, a regularna wojna polsko-rosyjska, pełna przepięknych epizodów polskiego bohaterstwa, pełna chlubnych czynów polskiego żołnierza — ale w rezultacie tragiczna... Kończy się ta tragedja szturmem na szaniec Nr. 57, sławne okopy na Woli gen. Sowińskiego i wysadzeniem w powietrze reduty Nr. 54 przez porucznika Ordona. A potem? Warszawa kapituluje... Ku pruskiej granicy ciągnie 20-tysięczna armja polska, by rozprószyć się po świecie i przeżywać epopeję emigrancką zdala od ziemi polskiej...

Nie było Wodza! Nie było ducha wielkiego i niezłomnego, wierzącego w zwycięstwo.

Oto, czego nas uczy „magistra vitae"

Z tej perspektywy zrozumiemy dopiero łaskę Opatrzności, która na gruzach powstań XIX-go stulecia, okupionych tak strasznemi ofiarami, obdarzyła nas w zaraniu XX-go wieku Wodzem, który spełnił to, o co modlili się nasi wieszcze, od Mickiewicza po Wyspiańskiego; wskrzesił Niepodległość.

Kopiec z czerwonych maków
u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza
Potężna manifestacja młodzieży warszawskiej na rzecz pokoju

Warszawa, 29. 11. (Pat). Zarząd Unji Polskiego Związku Obrończyń Ojczyzny zorganizował wczoraj w godzinach porannych manifestację młodzieży na rzecz pokoju, połączoną ze złożeniem hołdu Nieznanemu Żołnierzowi.

Zarząd Unji PZOO reprezentowała p. Aleksandra Piłsudska jako przewodnicząca, p. Jadwiga Bartel de Weydenthal jako sekretarka oraz panie Dreszerowa, Sujkowska, Śliwińska i Wittekówna — członkinie zarządu.

Na uroczystość przybyło także prezydjum Federacji PZOO w osobach prezesa generała Góreckiego i sekretarza generalnego posła Walewskiego oraz posła króla rumuńskiego, ministra Cadere, prezesa FIDAC.

Do zebranej młodzieży przemówił generał Górecki, podkreślając, że kombatanci polscy powinni nie tylko krzewić ideę pokoju w starszem społeczeństwie, lecz także wszczepiać ją w młode pokolenie.

Po przemówieniach uformował się pochód, na którego czele kroczyla pani Aleksandra Piłsudska wraz z dwoma prezesami FIDAC'u. Za nimi maszerowała dziatwa bawiących w Warszawie cudzoziemców, których kraje należą do FIDAC'u. Dzieci niosły flagi narodowe swoich państw. Pochód skierował się do grobu Nieznanego Żołnierza, u którego stóp złożono wieniec z liści laurowych. Po 1-minutowej ciszy przedefilowały przed grobem delegacje szkół i każda z nich rzucała w środek tego wieńca wiązankę czerwonych maków, które urosły niebawem w całą górę, piętrzącą się na grobie Nieznanego Żołnierza.

Matka z synkiem w szponach wilków
Zbiegłe ze zwierzyńca oliwskiego stado wilków wystrzelano pod Kartuzami

Wczoraj w godzinach rannych na terenie powiatu kartuskiego pojawili się NIEZWYKLI GOŚCIE, KTÓRYMI BYŁY DWA DUŻE, PIĘKNE WILKI. Przebiegając w pobliżu granicy polsko-gdańskiej, groźne drapieżniki napotkały Agnieszkę Ulenbergową, żonę robotnika i jej 7-letniego synka Józefa, zamieszkałych we wsi Klukowo w pow. kartuskim. Zwierzęta były widocznie zgłodniałe, gdyż z miejsca rzuciły się na kobietę i chłopca, przewracając ich na ziemię i szarpiąc ich ciała krwiożerczemi paszczami.

Na rozpaczliwe wołania masakrowanych ofiar, na szczęście w porę jeszcze zbiegło się kilku ludzi, którzy odpędzili wilki, oddając w ich stronę kilka strzałów. Jeden z wilków został przytem zastrzelony celnym strzałem przez robotnika Delkę, drugi zaś zbiegł na teren gdański.

Napadniętych, którzy odnieśli poważne rany na rękach, twarzach, a szczególnie pod gardłem, przewieziono do szpitala w Gdańsku, gdzie znajdują się pod opieką lekarską.

Jak się okazało, wilki w liczbie 6-ciu uciekły krytycznego dnia rano ze zwierzyńca w Freudental koło Oliwy. Na skutek zarządzonej po stronie gdańskiej obławy wszystkie wilki zostały zastrzelone względnie schwytane.

Szaleńczy czyn pijanego policjanta
W zamroczeniu pijackiem zamordował trzy osoby

(o) Łódź, 29. 11. (Tel. wł.) Wczoraj do Baru Ludowego przy ul. Piotrkowskiej przyszedł silnie podchmielony starszy posterunkowy policji Wacław Służewski i zażądał wódki. Bar Ludowy jest piwiarnią, która niema prawa wyszynku napojów alkoholowych wysoko-procentowych, to też kelnerka Grześkiewiczówna starała się wytłumaczyć pijanemu policjantowi, że wódki w piwiarni niema. Po chwili, słysząc sprzeczkę, podeszła do stolika, przy którem siedział Służewski, żona właściciela piwiarni Rozenblumowa i kategorycznie odmówiła sprzedania mu alkoholu. Wtedy Służewski zerwał się od stolika i z okrzykiem: „Dajcie wódki, bo wszystkich wymorduję!" — wyciągnął z futerału służbowy rewolwer systemu Nagan i zaczął strzelać w stronę kuchni.

Na skutek strzałów wybiegła do sali piwiarni kucharka Zofja Szylicowa. Służewski strzelił do niej. Kula ugodziła Szylicową w piersi, zabijając ją na miejscu. Nadbiegły z ulicy urzędnik hal targowych Majer Harmat razem z kelnerką usiłował odebrać broń strzelającemu policjantowi. Służewski odepchnął oboje, sam uciekł w kąt sali i dwoma celnemi strzałami zabił Grześkiewiczównę i Harmata.

Tymczasem kanonada rewolwerowa zwabiła na podwórze kilkadziesiąt osób. Służewski rzucił się na tłum i ze straszliwemi przekleństwami na ustach zaczął, z wydobytym rewolwerem w ręku, szukać właścicielki piwiarni, krzycząc przytem, że ją zabije za to, że mu nie chciała dać wódki. Niewiadomo jakby się to zakończyło, gdyby nie posterunkowy Wolak, który z tyłu podbiegł do Służewskiego i rozbroił go.

Służewski jest żonaty i ma pięcioro dzieci. Mał on opinję notorycznego pijaka, za co też w styczniu roku bieżącego został karnie przeniesiony ze Lwowa do Łodzi.

Ulice Marszałka Piłsudskiego
w nadmorskich miejscowościach kąpielowych

Swego czasu gminy poszczególnych kąpielisk nadmorskich na półwyspie Helskim aż do Wielkiej Wsi-Hallerowa, powzięły jednogłośne uchwały nazwania głównych ulic kąpielisk imieniem Marszałka Polski J. Piłsudskiego, celem wyrażenia w ten sposób hołdu rybackiej ludności kaszubskiej Wodzowi Narodu. Uchwały te, zatwierdzone zostały ostatnio przez starostwo morskie i wydział powiatowy.

Pomyślny objaw
Wzrost skaźnika produkcji przemysłowej w październiku br.

(o) **Warszawa** 29. 11. (Tel. wł.). Obliczany przez Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się w październiku z 62,6 do 63,6, tj. o 1 proc. zbliżając się w ten sposób do najwyższego poziomu, osiągniętego w tym roku w kwietniu — 64,5.

Produkcja październikowa była o 8 proc. większa niż w październiku zeszłego roku, a o 15 proc. większa niż przeciętnie w całym roku 1933, mniejsza zaś o 12 proc. niż w pierwszej połowie 1931 r., przed ostatniem załamaniem się konjunktury.

Greiser — prezydentem Senatu W. M. Gdańska

Senatorem do spraw rolnictwa został Rettelsky

Porządek obrad wczorajszego posiedzenia „Volkstagu" przewidywał jako jedyny punkt wybory nowego prezydenta senatu, oraz jednego nowego senatora.

Prezydentem senatu wybrany został dotychczasowy wiceprezydent Greiser 41 głosami narodowo-socjalistycznemi. Opozycja wstrzymała się od głosowania. Grupa niemiecko-narodowych oddała białe kartki. Tą samą ilością głosów wybrany został senator do spraw rolnictwa, przywódca chłopstwa gdańskiego **Rettelsky.** Sprawami rolnictwa kierował dotychczas **Rauschning.**

Wbrew ogólnym przewidywaniom stanowisko opróżnione przez Greisera nie zostało obsadzone podobnie jak i stanowiska opróżnione przez senatorów ś. p. ks. Sawatzkyego i Hohnfeldta.

* * *

Na dzisiejszem posiedzeniu Volkstagu przed przystąpieniem do wyborów przedstawiciele opozycji poruszyli szereg wypadków świadczących o terorze podczas ostatnich wyborów komunalnych. Gdy przewodn. von Wnuck odebrał im głos, mówcy opozycji zaprostestowali przeciwko temu postępowaniu prezydenta Volkstagu, oświadczając, że wybór senatu wobec tego jest nieważny. Pomimo protestów opozycji prezydent zarządził głosowanie nad kandydaturami, zgłoszonemi przez narodowych socjalistów. Po wyborze senatu prezydent von Wnuck zamknął posiedzenie, otwierając je następnie po półgodzinnej przerwie.

Na drugiem posiedzeniu odbyło się na wstępie zaprzysiężenie nowego senatora Rettelskyego, poczem **nowy prezydent senatu Greiser złożył deklarację.** W deklaracji tej przedewszystkiem **podziękował w imieniu senatu Rauschningowi za ciężką pracę dla dobra niemieckiego Gdańska.** Następnie mówca poruszył pogłoski, jakie powstały po ustąpieniu dr. Rauschninga na **temat możliwości zmiany kursu polityki senatu.** Greiser stwierdził, że źródłem tych pogłosek jest nieznajomość doktryny narodowo-socjalistycznej. O linji politycznej nie decydują poszczególni przywódcy partyjni lecz przewodniczący senatu dla urzeczywistnienia ideologji, która jest podstawą ruchu narodowo-socjalistycznego. Prezydent Greiser podkreślił następnie dotychczasowe sukcesy rządów narodowo-socjalistycznych, zaznaczając, że małe wolne miasto Gdańsk z natury rzeczy poddane jest tym wstrząsom, które przechodzi obecnie cały świat i że na jego sytuację w wielkiej mierze wpływa sytuacja jego dwóch wielkich sąsiadów Niemiec i Polski. Nowy senat gdański zaczyna swoje prace w gorszej konjunkturze aniżeli jego poprzednicy.

W imieniu senatu prezydent wezwał całą ludność Gdańska do współpracy z wielkiem dziełem budowania przyszłości, podkreślając, że senat nie zna różnic stanu pochodzenia zawodu lub wyznania.

W dalszym ciągu swojej mowy przedstawił prezydent pozytywny program senatu zaznaczając, że główną uwagę poświęci zwalczaniu nędzy i bezrobocia.

„Każdy obywatel — mówił w dalszym ciągu Greiser — i przyjezdny ochraniany będzie w Gdańsku przed elementami, które przez swą działalność zagrażać mogą istnieniu Wolnego Miasta Gdańska. Każdy porządny człowiek na terenie W. M. Gdańska bez względu na zawód, wyznania, rasę lub narodowość korzystać będzie z pełni opieki instytucyj Wolnego Miasta.

Senat narodowo - socjalistyczny doprowadził do likwidacji szeregu istniejących między Polską i Wolnem Miastem spraw spornych. To pokojowe ustosunkowanie się do Polski nigdy nie zmieni się, przeciwnie narodowo-socjalistyczny senat gdański dążyć będzie do dalszego udoskonalenia i poprawy wzajemnych stosunków. Należy specjalnie podkreślić, że odbudowa gdańskiego życia gospodarczego możliwa tylko będzie w porozumieniu z Polską na podstawie lojalnego wykonywania umów, zawartych przez siebie obie strony. Ludność niemiecka Wolnego Miasta oczekuje uznania swoich praw do narodowości niemieckiej tak samo jak władze gdańskie uznały prawa ludności polskiej na terenie Wolnego Miasta, zawierając i wykonywując odpowiednie umowy.

Radjolatarnia w Helu

Nowe inwestycje żeglugowe nad Bałtykiem

W Helu zainstalowana została i uruchomiona nowoczesna automatyczna radjostacja t. zw. radjo-latarnia, identyczna z radjo-latarnią St. Żeromskiego na przylądku Rozewskim. Obie radjostacje czynne są w określonych odstępach czasu dzień i noc. Sygnały radjo-latarni helskiej są o minutę wcześniejsze od sygnałów Rozewia. Długość fali obu radjostacyj jest jednakowa i wynosi 1029 metrów.

Jak wiadomo, urządzenia latarni morskiej w Rozewiu są największe pod względem technicznym na Bałtyku, a sama latarnia pod względem siły jest trzecią z rzędu w Europie.

Szereg inwestycyj dokonały w ostatnich latach władze polskie, które ułatwiają żeglugę w tej części Bałtyku. Te same urządzenia, które posiada Rozewie, instaluje się obecnie na Helu.

W najbliższym czasie Urząd Morski zainstaluje w Rozewiu syreny wahadłowe, a na Helu powiększy moc dotychczasowych syren mgłowych. Również w Gdyni w najbliższych dniach czynną będzie radjo-latarnia z nieco słabszym zasięgiem. Wszystkie radjostacje ułatwiają okrętom orjentację i pozwalają na t. zw. pomiary goniometryczne.

Katastrofa parowca spacerowego ze 145 osobami na pokładzie

Ateny 29. 11. (Pat). W pobliżu wyspy Phleva na południe od Aten zatonął parowiec wycieczkowy „Poppi", na którego pokładzie znajdowało się 145 pasażerów. Większą część pasażerów zdołano uratować.

Zatruta ulica

Wstrząsający wypadek na Morawach

Morawska Ostrawa, 29. 11. (Pat). W Hranicach na Morawach zaszedł wstrząsający wypadek zatrucia gazem świetlnym całej ulicy. Nowozałożona w tej ulicy rura gazowa pękła nocą, a uchodzący gaz przedostał się do okolicznych mieszkań, pogrążonych w śnie obywateli. Zatrucie spostrzeżono najpierw w mieszkaniu pewnego kapitana. Zaalarmowano i zbudzono całą ulicę i sprowadzono pomoc lekarską. W zapomnieniu pozostało jedynie mieszkanie 75-letniego J. Kurfirsta i jego 35-letniej córki, którzy oboje ponieśli śmierć wskutek zatrucia.

Wypadek powyższy powstał wskutek niedbałej budowy nowej ulicy. Wywołał on ogromne poruszenie w mieście.

Za zamordowanie robotnika-Polaka

stracony został członek S. A.

Lipsk, 29. 11. (Pat). W Weimarze stracony został członek SA Alfred Schegler, skazany na karę śmierci za bestjalskie zamordowanie w celach rabunkowych robotnika polskiego Jana Lorca.

Wycieczka dziennikarzy fińskich

odwiedzi Polskę na wiosnę 1935 r.

Helsingfors 29. 11 (PAT). Związek Dziennikarzy Fińskich zamierza na wiosnę 1935 r. urządzić wycieczkę 10 dziennikarzy fińskich do Polski, Rumunji i Węgier. Czas trwania tej podróży obliczony ma być na około 4 tygodni.

78 stron, 48 aneksów i 18 fotografij

zawiera memorandum oskarżające Węgry

Genewa, 29. 11. (PAT). Delegat Jugosławji przy Lidze Narodów Fotich złożył wczoraj w południe sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów zapowiedziane w nocie jugosłowiańskej memorandum w sprawie odpowiedzialności, ciążącej na władzach węgierskich w związku z akcją terorystyczną, skierowaną **przeciwko Jugosławji.**

Memorandum liczy 78 stron i zawiera 48 aneksów i 18 fotografij.

Memorandum rozpoczyna się omówieniem początku akcji terorystycznej, skierowanej z terytorjum Węgier przeciwko bezpieczeństwu Jugosławji, poczem szerzej omawia utworzenie specjalnych obozów dla terorystów. Emigranci jugosłowiańscy po przybyciu na Węgry byli zatrzymywani przez władze. Szefowie organizacyj terorystycznych badali przez kilka dni przeszłość emigrantów i cel ich przybycia na Węgry, poczem oddawano ich do dyspozycyj szefów.

Memorandum zarzuca Węgrom udzielanie pomocy terorystom przy nielegalnem sprowadzaniu do Jugosławji broni i materjałów wybuchowych. -Według memorandum władze węgierskie nie mogły nie wiedzieć o celach i metodach pracy organizacyj terorystycznych, istniejących na terytorjum Węgier. Członkowie tej organizacji nosili mundury wojskowe i odbywali ćwiczenia z bronią. Rząd jugosłowiański wielokrotnie sygnalizował władzom węgierskim te fakty. Władze węgierskie wydawały licznym terorystom i podejrzanym osobnikom jugosłowiańskim paszporty węgierskie.

Memorandum omawia dalej kwestję funduszów, któremi rozporządzały organizacje terorystyczne i wyraża opinję, że były one tak wielkie, iż przekraczały możliwości prywatnej organizacji. Także ilość broni i materjałów wybuchowych, któremi rozporządzali teroryści, jest tak wielka, że trudno sobie wyobrazić, aby można je było zdobyć bez pomocy z zewnątrz.

Memorandum analizuje następnie korespondencję dyplomatyczną, wymienianą pomiędzy Jugosławją a Węgrami w sprawie akcji terorystycznej i wyciąga z niej wniosek, że władze węgierskie systematycznie odmawiały współpracy w poszukiwaniu zbrodniarzy, przebywających na Węgrzech. Dopiero po zbrodni marsylskiej rząd węgierski zakomunikował rządowi jugosłowiańskiemu listę podejrzanych osobników pochodzenia jugosłowiańskiego, którzy zamieszkiwali na Węgrzech. Na liście tej znajdują się m. in. dwaj wspólnicy mordercy z Marsylji, przyczem figurują oni jako zaginieni od września 1934 r. Korespondencja w tej sprawie wykazuje szereg sprzeczności ze strony rządu węgierskiego.

Memorandum zestawia następnie bilans działalności terorystycznej, prowadzonej z terytorjum węgierskiego w latach 1929 do 1934 i wylicza 20 zamachów i morderstw, dokonanych na terytorjum Jugosławj.

W rozdziale, poświęconym odpowiedzialności w związku z zamachem marsylskim memorandum oświadcza, że odpowiedzialność Węgier wynika z trzech faktów: 1) wybór zbrodniarzy został dokonany na terytorjum Węgier z pośród terorystów, szkolonych w specjalnych obozach; 2) zbrodniarze swobodnie odjechali z Węgier, zaopatrzeni w paszporty węgierskie; 3) zamach marsylski przedstawia się jako konkluzja akcji terorystycznej, inspirowanej i wspomaganej na terytorjum węgierskiem.

W konkluzji memorandum oskarża władze węgierskie, że na skutek tego postępowania doszło do zamachu marsylskiego.

Czyżby nowy zamach terorystyczny?

Tajemnicza katastrofa kolejowa w Alzacji

Strasburg, 29. 11. (Pat). W nocy z poniedziałku na wtorek nieznani sprawcy dokonali między Strasburgiem i Metzem zamachu na pociąg pośpieszny Bazylea-Ostenda, rozkręcając szyny niedaleko wiaduktu w Many. Mimo, że pociąg przejechał po uszkodzonym torze katastrofa szczęśliwym trafem nie nastąpiła.

Miejscowe władze wszczęły energiczne dochodzenia. Krążą pogłoski, że w pociągu, na który przygotowany był zamach znajdowała się pewna osobistość, udająca się na ślub księżnej Maryny do Londynu.

Smierć „Dziecięcej Twarzy"

Krwawa walka policji z bandytami na ulicach Chicago

Nowy York, 29. 11. (Pat). Ulice jednego z przedmieść Chicago były świadkami krwawej walki pomiędzy bandytami. Z automobilu, w którym, jak stwierdzono, znajdował się jeden z członków bandy Dillingera, znany pod nazwą „Dziecięca Twarz", dano szereg strzałów. Trzech bandytów podczas pościgu, jaki zorganizowała policja, zostało zabitych. Wśród nich Nelson — „Dziecięca Twarz". Dwóch agentów policji jest ciężko rannych. Samochód bandytów na przedmieściu Chicago Evanston zderzył się z drugim samochodem, który poważnie uszkodził. Trzy osoby zostały ranne w zderzeniu. Samochód bandytów, który wyszedł cało ze zderzenia, podążył dalej nie zatrzymując się.

Sensacyjne zeznania panny Castillon

Miljon franków zapłaciła wspólnikom komisarza Bonny'ego za swe zdjęcia antropometryczne

Paryż, 29. 11. (Pat). Po załagodzeniu incydentu z prasą na procesie Bonny doszło do sensacyjnych zeznań niejakiej panny Castillon. Oświadczyła ona, że była szantażowana przez kilku osobników, działających z polecenia Bonny. Panna Castillon uciekła z domu, mając lat 14. Była przetrzymywana przez policję, która dokonała zdjęć atropometrycznych. Zdjęcia te chciała wydostać za wszelką cenę. Przy pomocy osobnika, mającego stosunki, uzyskała widzenie w jednej z kawiarń paryskich z komisarzem Bonny. Ten wyciągnął z kieszeni fotografje i obiecał je wydać, ale za wynagrodzeniem. Panna Castillon zeznała, że wspólnikom Bonny'ego wypłaciła około miljona franków w 3 ratach, że jednak ci żądali w dalszym ciągu 4 miljonów franków. Panna Castillon kategorycznie twierdzi, że komisarz Bonny pertraktował z nią i oświadczył, że o ile nie uzyska tej sumy, przyjaciele jego zrobią to, co będą uważali za stosowne. Pomimo zaprzeczeń Bonny'ego i zarzuceniu świadkowi kłamstwa, Castillon podtrzymuje swe zeznania. Wobec tego przewodniczący polecił dokładnie wciągnąć zeznania te do protokółu. Zaprotestował przeciwko temu adwokat Bonny'ego ze względów proceduralnych.

Adwokat-defraudant

skazany został przez Sąd w Poznaniu na 2 i pół roku więzienia

Poznań, 28. 11. (Pat). Wczoraj w sądzie okręgowym w Poznaniu zapadł wyrok przeciwko adwokatowi Wysockiemu z Poznania o przywłaszczenie sobie depozytu klijenta na sumę przeszło 20.000 złotych. Czynu tego adwokat Wysocki dopuścił się jeszcze w roku 1928. Sąd skazał oskarżonego na 2 i pół roku więzienia i zapłacenie powództwa cywilnego w wysokości całej zaskarżonej sumy. Na wniosek prokuratora, odwokat Wysocki został aresztowany na sali rozpraw.

Po wyroku skazującym

wyskoczył z okna sądu na bruk ulicy

Łuck, 29. 11. (Pat). Sąd Grodzki w Równem skazał Nawrockiego Czesława, oskarżonego z art. 257 K. K. na 1 i pół roku więzienia. Po odczytaniu wyroku, skazany rzucił się szybko w kierunku zamkniętego podwójnego okna, wybił szyby i upadł z II piętra na bruk. Nawrocki wskutek ogólnego ciężkiego potłuczenia, nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Morderca kupców żydowskich pod Opocznem

w rękach policji

Kielce, 29. 11. (Pat). W związku z napadem na szosie pod Opocznem, gdzie zamordowany został handlarz drobiem Icek Laufman, jego matka 60-letnia Mendla i handlarz skór Benjamin Sueskind, policja aresztowała sprawcę ohydnego mordu. Jest nim 23-letni Stanisław Kruszec.

Czworaczki powiła żona mistrza rzeźnickiego w Rumji

Żona mistrza rzeźnickiego Michała Pośpiesznego w Rumji (powiat morski), powiła czworaczki, trzech chłopców i jedną dziewczynkę. Matka i niemowlęta czują się doskonale.

...wy natury

Skarżysko, 29. 11. (Pat). Koło wsi Wąchock w powiecie iłżeckim u jednej z gospodyń zakwitł już poraz trzeci w roku bieżącym bez, który mimo przymrozków zachował do tej pory świeże pączki.

Mazurzy wschodnio-pruscy a powstania polskie

Nie mogą i nie chcą pogodzić się Niemcy wschodnio-pruscy z faktem, że powiat działdowski, zwany przez nich „Soldauer-Ecke", oderwany został od ziemi mazurskiej, tej ziemicy, którą zwykli uważać za własną. „Masurisch heisst deutsch" — taką zasadę wszczepiali i wszczepiają w starsze i młodsze pokolenie, takie hasło głoszą nietylko za kordonem, na własnem terytorjum, ale, niestety i wśród ludności, zamieszkującej polskie kresy zachodnie i północne, gdzie nie brak zakonspirowanych „działaczy" hitlerowskich...

Nic nie chcą wiedzieć Niemcy o przeszłości, zwłaszcza o wszystkiem, co świadczy o polskości Mazurów pruskich. W ostatnich czasach bardziej niż dawniej starają się dowodzić i przekonywać czytelników mazurskich o tem, że nie mają oni — Mazurzy — **„nic wspólnego z pochodzeniem polskiem, z krwią polską".** Nowa „siła literacka" Alfred Jeziorowski, w świeżo wydanym „Masurischer Volkskalender", jeszcze mocniej akcentuje i udowadnia mieszaninę krwi biednego „Mischvolku" aniżeli czynili to jego poprzednicy Gerszowie i Hensel w rocznikach „Królewsko-pruskiego kalendarza".

Wszystkie narody rasy białej użyczyli Mazurom po kropelce swojej krwi — **z wyjątkiem narodu polskiego... Do takiego absurdu doszli już dzisiejsi „przywódcy duchowi", w rodzaju „mieszańców" Jeziorowskich...**

A jednak poczucie wspólności narodowej polskiej było żywe i gorące w dawnych i późniejszych czasach, zanim rozpoczęli Niemcy pracę „nad podniesieniem kultury" na Mazurach, co nastąpiło po wojnie francusko-pruskiej, kiedy to niemal całą kontrybucję, ściągniętą z narodu francuskiego, rzucili na Prusy Wschodnie.

Przed stu zgórą laty, przed wybuchem powstania listopadowego, **chociaż istniała granica między Prusami Wschodniemi, a Królestwem Kongresowem, jednak Polacy po obu jej stronach żyli po sąsiedzku.** Tu i tam panowała bieda, od zachodu „świat był zabity deskami" — spotykano się na jarmarkach, na odpustach, zwłaszcza że w wielu miejscowościach ludność katolicka wschodnio-pruskiego pogranicza należała do parafij, położonych na terenie Królestwa Kongresowego.

W Działdowie, które odbudowane po bitwie z Francuzami pod koniec 1806 r. — **zaliczone było do najpiękniejszych miasteczek nietylko „dzielnicy polskiej"** („der polnisch oberlaendischen Gegend") **ale całych Prus,** wielkie bywało poruszenie wśród „gospodskich" i ludności, kiedy zjawiali się powracający z Gdańska flisacy polscy, zwani orylami. Oni przywozili wieści z szerokiego świata, byli łącznikami Polaków z nad Nidy-Działdówki, wrażliwych na wszystko, co się działo w Polsce, z rodakami z odległych krain polskich. Wszystko, co stało się w Kongresówce, znalazło oddźwięk za kordonem północnym.

Kiedy w końcu r. 1830 nadeszła wieść o tem, że w Warszawie naród zerwał się przeciwko gnębicielom-Rosjanom, zawrzało w Działdowie i po wioskach. „O tem, że się coś w Warszawie przygotowuje, wiedziano już, ale to co zaszło uważano — wedle słów autora kroniki m. Działdowa — za przedwczesne". **Nie zostali obojętni mieszkańcy ziemi mazurskiej i niejeden młodzieniec przekradł się za kordon — wielkich przeszkód nie napotykając.** Nastrój, jaki zapanował na tem pograniczu, zaniepokoił władze pruskie. Aby „zapewnić spokój", sprowadzono na razie do Działdowa 6 kirasjerów. Było to dziwowisko nielada. **Od zakończenia wojny napoleońskiej nikt w powiecie działdowskim żołnierza pruskiego nie widział.** Kirasjerów niebawem zastąpili ułani. Tuż pod miastem, we wsi Komorniki, nieopodal granicy, ulokowano straż, **„która była gotowa do obrony na wszelki wypadek"** (wedle notatki zamieszczonej w kronice m. Działdowa).

Niebawem siły te uznano za niedostateczne i władze pruskie ściągnęły **„znaczniejszy oddział huzarów, strzelców i muszkieterów.** Podobnie miała się rzecz i w innych miasteczkach prusko-mazurskiego pogranicza. Wskutek zamknięcia granicy handel zamarł, rzemiosło wiele ucierpiało.

Wybuch powstania styczniowego również **znalazł żywy oddźwięk w duszach i sercach Mazurów zakordonowych.** Narówni z młodymi patrjotami z Lubawy, Rybna i innych miejscowości sąsiednich, przedzierali się Mazurzy przez zieloną granicę, aby nieść pomoc **partjom Józefa Kolby** (Kolbego) w Mławskiem i Prasnyskiem, **Nowickiemu** i **Trąbczyńskiemu** na Kurpiach, wreszcie partji **Wawra-Romatowskiego** w lasach augustowskich.

Pomiędzy Działdowem i Lidzbarkiem mieściło się ognisko polskości; tam **gromadzono fundusze, przeznaczone dla powstańców.** W Muzeum Mazurskim oglądać można trzos, w którym niejaki Truszczyński przewoził pieniądze i wręczał je Kolbie, a po jego śmierci Erlichowi, ukrywającym się w lasach powiatu mławskiego.

Według opowiadań starców, rdzennych mieszkańców Działdowa, straż graniczna przywiozła kiedyś na wozach powstańców, którzy po klęsce, poniesionej pod Zieluniem, przekroczyli granicę. Internowano ich częściowo w ratuszu, częściowo w dwu kamieniczkach przy rynku. **Ludność miasteczka znosiła więźniom żywność i odzienie. A kiedy w dzień czy dwa później na rozkaz władz pruskich wywieziono nieszczęśliwych, aby ich oddać w ręce siepaczy rosyjskich, Działdowianie żegnali odjeżdżających płaczem, modlitwą i błogosławieństwem.**

Po upadku powstania tak listopadowego, jak styczniowego, **znaczna liczba rozbitków schroniła się na terytorjum wschodnio-pruskiem i znalazła gościnę po dworach i chatach mazurskich.** Władze pruskie dość energicznie tropiły „niepożądanych" dla siebie gości (W Niborku przez pół roku więziono w r. 1864 powstańców, pochodzących z powiatu lubawskiego). Różne „Kreis-Blaty" w r. 1864 i 1865 podawały do wiadomości publicznej, że „kto w domu swym ukrywa zbiega polskiego" lub „kto wie, gdzie powstańcy przebywają, **winien zawiadomić policję" — w przeciwnym razie grozi mu areszt lub znaczna kara pieniężna. Ludność nietylko nie zastosowała się do żądań władz, ale zamożniejsi gospodarze mazurscy zatrudniali nieszczęśliwych bojowników o wolność,** a nawet w wielu miejscowościach powydawali za nich dorodne córki swoje.

W licznych rodzinach na pograniczu tak starzy, jak młodzi **wiedzą i szczycą się nawet tem, że pradziad, dziad, wuj albo inny krewny czy powinowaty był powstańcem,** a potem „wżenił" się na Mazurach, że cieszył się żywą sympatją i poważaniem w okolicy.

Opowiadają w różnych miejscowościach nadgranicznych, że powstańcy 1830 r., przedostawszy się za kordon — poprzez zaporę graniczną porozumiewali się z pozostałymi w Królestwie współtowarzyszami niedoli, pragnąc im dodać otuchy, wołali: „Wiaro nasza, trzymajcie się!" Hasło to stało się popularne na Mazurach, nie poszło w zapomnienie... Przejęli je od dziadów i pradziadów nawet członkowie t. zw. Masurenbundu, Związku Mazurskiego, najbardziej zniemczonych, co to niekiedy zupełnie zapomnieli języka macierzystego. Zachowali oni jedynie głęboko zakorzenione poczucie odrębności plemiennej, dążąc do utworzenia samodzielnej Rzeczypospolitej wschodnio-pruskiej.

W organie Masurenbundu, pisemka „Cech", które doniedawna wychodziło w Berlinie, drukowane częściowo po polsku, częściowo po niemiecku, umieszczone było pod nagłówkiem, na pierwszej stronie, stare hasło powstańców: „Wiara nasza, trzymajcie się".

A zatem — nie wszystko jeszcze „zginęło" na Mazurach pruskich...

Emilja Sukertowa-Biedrawina

Tło dziejowe powstania listopadowego

Utrwaliwszy mocą uchwały Kongresu Wiedeńskiego w r. 1815 swe panowanie nad Królestwem Polskiem, car Aleksander I zaczął wyraźnie dążyć do tego, że ziemie polskie, jako zdobyte przez Rosję, należy do niej bezpośrednio wcielić, a pod względem narodowym zrusyfikować. To też gnębienie polskości i reakcja w Królestwie Polskiem wzmogły się znacznie.

O Polsce wtedy nikt w Europie nie myślał. Duch absolutyzmu zapanował w rządach, a wyrazem jego było „święte przymierze", zawarte z inicjatywy Aleksandra między monarchami zaborczymi. Zapanowała w Europie reakcja i system policyjny, na co rozgoryczone ludy odpowiadały spiskami. Spiskowano we Włoszech, Francji a nawet w Niemczech i nic dziwnego, że spiskowano i w Polsce.

Podatny grunt dla spisków zaistniał przedewszystkiem w Królestwie, gdzie W. Książę Konstanty był najbrutalniejszym, a Nowosilcow najchytrzejszym przedstawicielem reakcji. Zamiast wolności druku i słowa, wprowadzono cenzurę, tajna policja węszyła wszędzie nieprawomyślność, podejrzanych przetrzymywano w więzieniach w nieskończoność.

Na dalszy tok wypadków wpłynęły stosunki zagraniczne, a zwłaszcza wybuchła w r. 1828 wojna rosyjsko-turecka. Car Mikołaj I. już wtedy bał się wybuchu powstania w Polsce i złagodził nieco system represyj. Tymczasem w lipcu 1830 r. wybuchła w Paryżu t. zw. „rewolucja lipcowa" przeciw absolutyzmowi i rozeszła się pogłoska, że car Mikołaj zamierza wysłać do Francji część armji polskiej na stłumienie tej rewolucji.



Napad na Belweder.

Ze względu na tradycyjną przyjaźń z Francją i pamięć na braterstwo broni z Francuzami, wiadomość ta wywołała w Królestwie największe oburzenie. Ten nastrój wojska, a zwłaszcza młodych oficerów był bezpośrednim powodem wybuchu powstania. I stało się, że zamach podchorążych w Warszawie dn. 29 listopada 1830 na Konstantego został dla kraju niespodziewanem, lecz pożądanem hasłem do powstania.

Warszawianka

(Warszawa 1831).

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był;
W tarczę Franków orzeł biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbił
A nadzieją podniecany,
Woła do nas z górnych stron:
Powstań Polsko, zrzuć kajdany;
Dziś twój tryumf albo zgon. —

Hej, kto Polak na bagnety!
Żyj swobodo! Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij!

Inauguracyjne posiedzenie Rady Naczelnej Związku Legjonistów Polskich

Pierwsze inauguracyjne posiedzenie rady naczelnej Związku Legjonistów Polskich odbędzie się w Warszawie dnia 30 bm. o godz. 9,30 rano w lokalu prezydjum BBWR. przy ul. Szopena 1.

Wymiana depesz z powodu zgonu kardynała Gasparri'ego

Z powodu zgonu śp. kard. Gasparriego minister spraw zagranicznych p. Józef Beck wystosował do kardynała Pacelli, sekretarza stanu Ojca Świętego następujący telegram:

— Z powodu bolesnej straty, jaką poniosło Święte Kolegjum przez zgon jednego z najznakomitszych swych członków, Jego Eminencji kardynała Piotra Gasparri'ego, którego wielkie zasługi były wysoko cenione w Polsce — proszę Waszą Eminencję o przyjęcie wyrazów mego współczucia.

(—) Beck.

Minister Spraw Zagranicznych otrzymał w odpowiedzi telegram treści następującej:

— Przyjmując wyrazy serdecznego uznania Waszej Ekscelencji z okazji tak bolesnej straty, wyrażam Mu w imieniu Ojca Świętego najgłębszą wdzięczność.

(—) Kardynał Pacelli.

Kultura i sztuka

Skrytobójczy zamach na obrońcę Wiednia
Rewelacyjne odkrycia francuskich historyków

W zapiskach historycznych i kronikach, odnoszących się do czasów Jana III Sobieskiego nie mamy żadnej wzmianki o zamachu skrytobójczym na króla i jego małżonkę Marję Kazimierę.

Rewelacją jest odkrycie historyków francuskich Cabanesa i L. Nassa. W opublikowanej przez nich książce p. t. „Poisons et sortileges" jest właśnie wzmianka o zamachu na króla Jana III i jego żonę, zwaną popularnie w Polsce „Marysieńką".

W dniu 21 września 1677 r. — wskutek denuncjacji anonimowej, Louvois (minister Ludwika XIV) nakazał aresztować niejakiego Vaneusa, oskarżonego o usiłowanie otrucia króla. Wkrótce jednak stało się jawnem, że policja w osobie Vaneusa ujęła herszta bandy złoczyńców, zajmujących się fabrykowaniem fałszywej monety i przygotowywaniem tajemniczych a strasznych trucizn.

Do bandy tej należeli alchemicy Bachimont, Vaneus i inni towarzysze kunsztów zbrodniczych. Nie byli to zwykli handlarze trucizn, jak np. taka La Voisin, która za opłatą dostarczała każdemu klientowi tajemniczych proszków, zwanych pospolicie „poudre de succession". Uprawiali oni zawód bardziej zyskowny, pracowali po dworach zagranicznych, kręcili się koło królów i książąt, — którym śmierci życzyła zemsta jednych, ambicja innych.

We Francji nie udał się zamach na króla: zamysły ich udaremnili Colbert i Louvois. W Anglji zato dobrze widziani byli na dworze. Karol II. oddawał się namiętnie okultyzmowi i praktykom alchemicznym. Spiskowcy skorzystali z tego i przy protekcji królewskiej dokonali niejednego zbrodniczego czynu.

W Polsce usiłowali otruć króla Jana Sobieskiego i królowę Marję Kazimierę. Poseł Francuski, Bethune, w liście do Ludwika XIV., datowanym z Gdańska w dniu 6 listopada 1677 r., tak opisuje szczegóły zamachu:

„Król i królowa co rano pijają kawę, a do napoju tego ze względu na jego gorycz, dosypuje się cukru. Otóż do cukierniczki nasypano znaczną ilość jakiejś trucizny. Chłopiec usługujący pokosztował trochę cukru, ale w tejże chwili dostał tak straszliwych boleści, że zaledwie go można było uratować. Badania szczegółowe wykazały, że nigdy nie miano do czynienia z trucizną silniejszą i w bardziej zbrodniczych zamiarach przygotowaną. Przed królową polską stała już kawa, gdy rzecz całą wykryto. Zmusi to zapewne Ich Królewskie Moście do przedsięwzięcia na przyszłość należytych ostrożności".

A więc tylko dzięki przypadkowi, dzięki łakomstwu małego służącego, król i królowa polscy uniknęli śmierci z rąk truciciela.

Wiadomość o zamachu wzruszyła bardzo Ludwika XIV. „Pani siostro — pisze on do Marji Kazimiery w dniu 2 grudnia 1677 r. — dziękuję Bogu za szczęśliwe wykrycie trucizny, dosypanej do cukru, którym chciano Was uraczyć... Zaklinam Cię, ażebyś zdarzenie to poczytała za przestrogę, którą niebo zsyła w celu zachowania Twojej osoby i osoby Króla polskiego, brata mego".

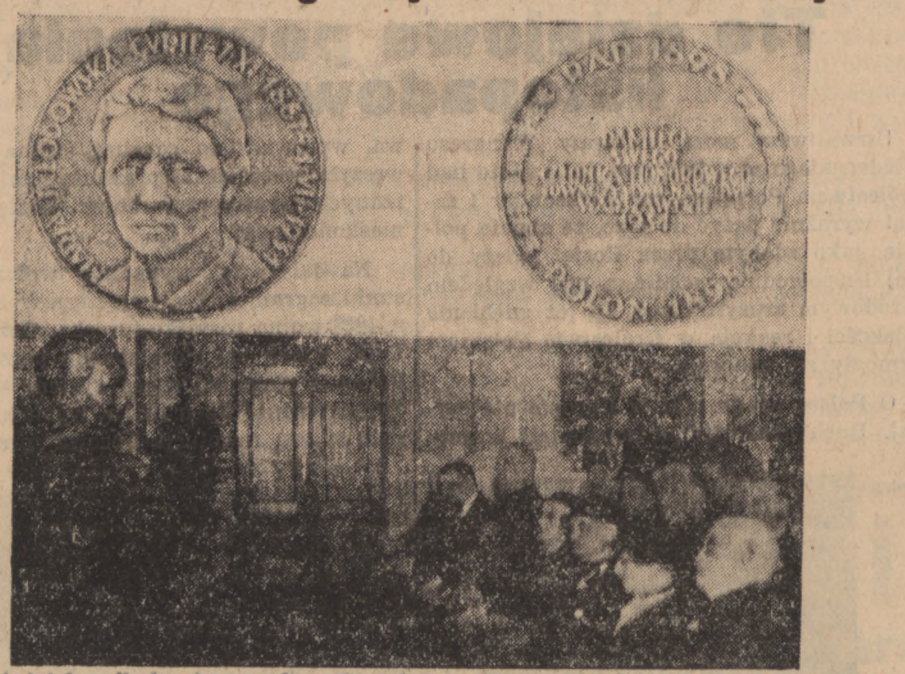
Później Vaneus przyznał się, że żywił złe zamiary względem Sobieskiego. Dzisiaj można najwyżej przypuszczać, że z jego to poduszczenia wsypano truciznę do cukiernicy.

Jak z listu pierwszego wynika, zamach ten mógł mieć miejsce w Gdańsku, co bardzo jest prawdopodobne, gdyż w tym czasie król Jan III, brał udział w tajnych obradach toczących się między Francją, Szwecją i Polską, a skierowanych przeciwko kurfirstowi. Jedna jest tylko kwestja, nad którą nie można przejść do porządku dziennego, a mianowicie, dlaczego milczą o tym fakcie kroniki współczesne.

W kraju, gdzie królobójstwo było prawie nieznane, zamach na życie monarchy musiałby wywołać wybuch oburzenia powszechnego. Wyżej cytowane ustępy z dzieła pp. Cabanesa i Nassa możnaby prawie uważać za plotkę historyczną, gdyby te fakty nie zostały poparte dokumentami w postaci korespondencji między Francją i Polską.

Z. L.

Uczczenie zasług Marji Curie-Skłodowskiej



W ub. niedzielę odbyło się w pałacu Staszica w Warszawie doroczne, uroczyste posiedzenie Tow. Naukowego Warszawskiego połączone z akademją ku czci Marji Skłodowskiej-Curie, honorowego członka Towarzystwa. Podczas akademji prezes TNW. prof. Sierpiński wręczył obecnym na sali członkom rodziny znakomitej uczonej, medal pamiątkowy wybity przez Towarzystwo ku czci wielkiej naszej Rodaczki. Na zdjęciu u góry — medal pamiątkowy ku czci Marji Skłodowskiej-Curie. U dołu — uczestnicy uroczystego posiedzenia. Na pierwszym planie członkowie rodziny genjalnej Polki: siostry jej panie Dłuska i Szaloyowa oraz brat Jej — dr. Skłodowski.

Konkurs na sztukę o Legjonach Polskich

Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich w Krakowie zawiadamiając, że termin ostateczny nadsyłania prac na konkurs na sztukę o legjonach został przesunięty do dnia 31 grudnia 1934 r., przypomina warunki konkursu:

Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich w Krakowie, z upoważnienia zarządu miejskiego st. król. m. Krakowa ogłasza konkurs na utwór sceniczny w związku ze zbrojnym czynem Legjonów Polskich.

Nagrodę nazwaną „nagrodą prezydenta miasta Krakowa" w sumie 5.000 zł za najlepszą sztukę ustanowił prezydent miasta Krakowa dr. Mieczysław Kaplicki celem upamiętnienia 20-lecia wyruszenia z Krakowa w bój o niepodległość pierwszych szeregów Legjonów Polskich.

Warunki konkursu: 1) utwór sceniczny winien być oryginalny, nigdzie dotychczas nie wystawiany, drukiem nie ogłaszany; 2) maszynopisy należy nadsyłać pod godłem, bez podania nazwiska autora. Imię i nazwisko oraz adres autora należy przesłać równocześnie z maszynopisem w osobnej zaklejonej i zalakowanej kopercie, opatrzonej jedynie godłem, którem oznaczono maszynopis; 3) termin ostateczny nadsyłania sztuk: 31 grudnia 1934 (data stempla pocztowego).

Skład sądu konkursowego jest następujący: prezydent m. Krakowa dr. M. Kaplicki jako przewodniczący, członkowie: prof. b. minister dr. Kazimierz Kumaniecki, Karol Hubert Rostworowski, dr. Józef Flach, Juljusz Osterwa, Bolesław Pochmarski, Marja Morstin Górska, Karol Frycz, Ludwik Hieronim Morstin, Józef Gałuszka, dr. Tadeusz Kudliński, Jerzy Braun, Wiesław Górecki. Sąd konkursowy zastrzega sobie możność podziału nagrody na nagrodę pierwszą 3.000 zł i drugą 2.000 zł jak również możność przedłużenia konkursu, gdyby żadna ze sztuk nadesłanych nie mogła być nagrodzona.

Ogłoszenie wyniku sądu konkursowego nastąpi w lutym 1935 r.

Sztukę nagrodzoną wystawi teatr im. Słowackiego w Krakowie w dniu 19 marca 1935 r.

Adres dla przesyłania maszynopisu: — Związek Zawodowy Literatów Polskich w Krakowie, na ręce sekretarza Wiesława Góreckiego. Kraków, Rynek Kleparski 5.

Z dziejów architektury polskiej XVII wieku

Na posiedzeniu Komisji Historji Sztuki P. A. U. które odbyło się dnia 22 listopada b. r. pod przewodnictwem prof. dra J. Pagaczewskiego, prof. dr. Władysław Tatarkiewicz z Warszawy przedstawił pracę p. t. „Typ lubelski i typ kaliski w architekturze kościelnej XVII wieku".

W końcowym okresie Odrodzenia, przypadającym na panowanie Wazów, gdy formy renesansowe uległy spolszczeniu, powstała grupa kościołów o pewnych cechach wspólnych, którą autor zajmował się już dawniej, obecnie poddał ją dokładniejszej analizie i wyróżnił w niej dwa względnie niezależne od siebie typy, lubelski i kaliski.

Wcześniejszy z nich, lubelski, powstał przy współdziałaniu Zamościa, Lublina i Kazimierza nad Wisłą. Architekci włoscy, sprowadzeni około 1580 r. przez Jana Zamoyskiego dla zbudowania Zamościa, byli pierwszymi, którzy wprowadzili formy renesansowe do tej dzielnicy. Kościoły były zbyt okazałe, by mogły rozpowszechnić się i utworzyć typ. Natomiast liczne pomysły i motywy renesansowe zostały przejęte przez architektów Lublina. W ten sposób powstały w Lublinie i w województwie lubelskiem budowle nawpół gotyckie i nawpół renesansowe, odpowiadające zarówno tradycji jak i nowemu smakowi. W tym duchu przebudowana została przez lubelskich budowniczych fara w pobliskim Kazimierzu (ukończ. 1613).

W dziejach typu kaliskiego Kalisz odegrał rolę podobną jak Zamość w dziejach typu lubelskiego: pierwszy w okolicy wprowadził formy włoskie. Natomiast zespolenie form tych z miejscowemi dokonało się nie w Kaliszu, lecz w kościołach prowincjonalnych ziemi kaliskiej, sieradzkiej i wieluńskiej.

Podobieństwo obu typów ma źródło we wspólnej tradycji gotyckiej w elementarnych właściwościach renesansu i w stosowaniu tego samego rodzaju dekoracji sklepień, przeszczepionego z Lubelszczyzny w Kaliskie, a rozpowszechnionego poza tem w całej niemal Polsce. Różnice między obydwoma typami polegają przedewszystkiem na odmiennym kształcie prezbiterjum i na stosowaniu w typie kaliskim wieży, której brak w typie lubelskim. Typ lubelski wchłonął więcej elementów renesansowych, kaliski natomiast pozostał bliżej tradycji gotyckiej.

Z Polskiej Akademji Literatury

W dniach 24, 25 i 26 listopada 1934 roku odbyło się w Warszawie posiedzenie Polskiej Akademji Literatury.

W wyniku obrad m. in.: a) powołano jednogłośną uchwałą na członka honorowego Polskiej Akademji Literatury Kazimierza Przerwę Tetmajera, b) opracowano zarysy planu wydawnictw dla wychodźctwa polskiego, c) ustalono plan odczytowy. d) uchwalono wyrazić podziękowanie p. Oktawji Głowackiej, wdowie po śp. Bolesławie Prusie, która ofiarowała na rzecz Polskiej Akademji Literatury pierwsze wydania pism Prusa, zbiór tłumaczeń jego dzieł na języki obce oraz portret pisarza wykonany przez A. Kamieńskiego. e) przyjęto wniosek p. Jana Czempińskiego, wykonawcy woli śp. Bronisława i Adama Wiślickich, dotyczący objęcia przez P. A. L. zapisanego przez nich legatu. f) uchwalono wysłać delegację do p. ministra Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. w sprawie realizacji ustawy o emeryturach dla pisarzy. g) przeprowadzono dyskusję i dokonano próbnego głosowania nad pierwszemi kandydaturami do odznaczenia „Wawrzynem Akademickim".

Notatki kulturalne

WYKOPALISKA NA ŚLĄSKU.

W okolicy Raciborza podczas pracy na polu znaleziono dużą ilość naczyń i urn, których pochodzenie sięga około półtora tysiąca lat przed Chrystusem. Jak donosi prasa niemiecka, znaleziska świadczą o istnieniu w tem miejscu starożytnego cmentarza.

TEATR POLSKI W RYDZE.

Teatr Polski w Łotwie rozpoczął sezon zimowy wystawieniem Fredry „Gwałtu, co się dzieje". Przedstawienie odbyło się w sali Domu Polskiego i zgromadziło liczny zastęp przedstawicieli miejscowej kolonji polskiej. Na premjerze obecni byli członkowie poselstwa polskiego z min. Beczkowiczem. Wobec powodzenia, jakie cieszył się w Rydze pierwszy występ zespołu polskiego projektowane jest tournée po większych ośrodkach polskich na prowincji.

WIELKA MIĘDZYNARODOWA NAGRODA LITERACKA.

Dyrektor Towarzystwa European Brooks Ltd. w Londynie projektuje ufundowanie w porozumieniu z największemi towarzystwami wydawniczemi na całym świecie oraz jedną z wielkich wytwórni filmowych międzynarodowej nagrody literackiej w działach powieści, teatru i filmu (scenarjusze). Rękopisy na konkurs będą mogły być nadsyłane we wszystkich językach. W skład jury międzynarodowego wejść mają najwybitniejsi przedstawiciele świata literackiego, teatralnego i filmowego.

GOGOL W OCENIE SWOICH PEDAGOGÓW.

W bibljotece Instytutu w Nieżynie, gdzie kształcił się Gogol, odnaleziono nieznane rękopisy wielkiego pisarza, pochodzące z lat 1821—1828. Ciekawe są protokóły posiedzeń pedagogicznych, dotyczące oceny Gogola przez jego nauczycieli. W jednym z protokółów jest następująca charakterystyka późniejszego autora „Rewizora": zdolności — tępy, pilność — słaba, sprawowanie — żywy.

Nowości wydawnicze
nadesłane do Redakcji

WIESŁAW WOJNAR: Prawda o Cierlicku. Czeski Cieszyn 1934.

JERZY JAGLARZ: Projekt prawa małżeńskiego. Poznań 1934. — Skład główny: Księgarnia Św. Wojciecha. Cena zł. 1,—

JERZY JAGLARZ: Problem kodyfikacji prawa małżeńskiego w Polsce. Poznań 1934. — Skład główny: Księgarnia Św. Wojciecha. Cena zł. 6,—

Dr. Fr. JAGLARZ: Przepisy o kosztach sądowych (Dzielnicowe i K. P. C.). — Poznań 1934. — Cena zł. 2,—

Dr. Fr. JAGLARZ: Nowela do przepisów o kosztach sądowych. — Poznań 1934. — Cena zł. 2,—

NOWOŚCI WYDAWNICZE, KTÓRE INTERSUJĄ KOBIETY.

„URODA" dwutygodnik ilustrowany w numerze 22 przynosi szereg sensacyjnych artykułów i feljetonów co najświetniejszych piór i specjalistów z dziedziny kultury, higjeny, urody i piękna.

M. inn. dyr. najwytworniejszego atelier i szkoły kosmetycznej Mary Meyer publikuje artykuł pt. „Kosmetyka na codzień", dr. S. Anscher omawia walkę z modzelami, odciskami i brodawkami, red. Leon Brun, znany esteta i publicysta w świetnie skonstruowanym feljetonie pt. „Kobieto, nie bądź babą" zdradza jeszcze jeden sekret długotrwałej młodości.

Poza tem znajdą Czytelniczki bogato ilustrowany artykuł o gimnastyce kręgosłupa, nowelę pt. „Miłość", artykuł o pielęgnowani dłoni i wreszcie aktualności ze świata teatralnego.

Kto będzie generalissimusem armji francuskiej?

Szef sztabu generalnego gen. Gamelin przewidziany jako następca gen. Weyganda

Nawiązując do wiadomości o bliskiem ustąpieniu gen. Weyganda ze stanowiska generalissimusa armji francuskiej „Depeche de Toulouse" zwraca uwagę na dyskretną akcję, prowadzoną w tym kierunku, aby misja gen. Weyganda została przedłużona jeszcze na 2 lata pod pozorem, iż generałowie, którzy sprawowali naczelne dowództwo, pozostawali w służbie czynnej aż do osiągnięcia wieku 70 lat. Dziennik uznaje cenne usługi oddane przez gen. Weyganda, ale uważa za stosowne podkreślić, że gen. Weygand nigdy nie sprawował naczelnego dowództwa w czasie wojny.

Dziennik uważa za wskazane, aby ustawa działała bez żadnego wyjątku w stosunku do gen. Weyganda, tem bardziej, że od regularnego stosowania tej ustawy zależy odpowiednie przygotowanie stanowiska generalissimusa. Stanowisko to objąłby bowiem obecny szef sztabu generalnego Gamelin, na którego miejsce wszedłby znów gen. Georges. Fakt ten przeznaczałby gen. Gamelin do objęcia kiedyś w przyszłości stanowiska generalissimusa. W ten sposób funkcje szefa sztabu stanowiłyby pewnego rodzaju etap przygotowawczy do objęcia później stanowiska generalissimusa.

Na koran i miecz przysięgli nie sprzedawać Żydom ziemi

Arabowie palestyńscy bronią się przeciwko imigracji żydowskiej

W Berszebie za inicjatywą i pod przewodnictwem Wielkiego Muftiego Jerozolimy Hadż Amina El Husseini'ego, odbyło się zebranie szejków beduińskich i notablów miejscowych, na którem obecni złożyli uroczystą przysięgę na miecz i koran, iż nie sprzedadzą swych gruntów Żydom. Ponadto uchwalono rezolucję, domagającą się od władz mandatowych wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny i wydania zakazu nabywania gruntów przez Żydów.

W Syrji izraelitom wolno budować fabryki

„Neue Frei Presse" donosi, że władze w Syrji powzięły uchałę, pozwalającą na imigrację i osiedlanie się Żydów pod warunkiem, że Żydzi ci przywiozą ze sobą kapitał i zakładać będą fabryki, w których miejscowi robotnicy znajdą zatrudnienie. Dalszym warunkiem jest, by przybywający Żydzi nie przyznawali się do sjonizmu, którego celem jest koncentracja ludności żydowskiej.

Zakazane ma być osiedlanie się wzdłuż granicy syryjskiej, gdyż władze obawiają się, że osiedlanie się Żydów na granicy, mogłoby z biegiem czasu doprowadzić do zmiany granicy na korzyść Palestyny.

Dziennikarze obrażeni na adwokata opuszczają salę sądową

Incydent podczas rozprawy komisarza Bonny przeciwko redaktorowi tyg. parysk. „Gringoire"

Podczas rozprawy komisarza policyjnego Bonny przeciw redaktorowi tygodnika „Gringoire" sprawozdawcy sądowi opuścili demonstracyjnie salę sądową.

Zajście wywołał świadek oskarżenia adwokat Izouard, który starał się wykazać, że radca Prince popełnił samobójstwo i że prasa w celach politycznych rozdmuchała całą sprawę. Sprawozdawcy uczuli się dotknięci tem oświadczeniem, jak również zarzutem służalstwa, który postawił prasie adwokat.

Oskarżony redaktor „Gringoire" Carbuccia zażądał od Izouarda przeprowadzenia dowodu prawdy, iż nie posiada on swobody wypowiadania swoich sądów. Rozprawa została przerwana. W przerwie konflikt załagodzono.

Tysiąc talarów za życie — po 150 talarów za odniesione rany

Napad na konsulat włoski w Abisynji i przeproszenie rządu etjopskiego

Rząd abisyński przyjął wszystkie żądania zgłoszone przez Włochy w sprawie incydentu, który miał miejsce w konsulacie włoskim w Gondar, zaatakowanym w nocy przez kilku uzbrojonych abisyńczyków. W liczbie napastników, jak stwierdzono byli policpanci etjopscy.

Dnia 24 listopada burmistrz miasta Gondar udał się do konsula włoskiego, któremu wyraził w imieniu rządu abisyńskiego ubolewanie. Towarzyszący burmistrzowi zbrojni Abisyńczycy z odkrytemi głowami oddali hołd fladze włoskiej w obrębie konsulatu.

Osoby, które ucierpiały podczas nocnej napaści na konsulat otrzymają zgodnie z lokalnemi zwyczajami odszkodowanie. 1000 talarów rodzina zabitego, po 150 talarów Marji Teresy — otrzyma trzech rannych, należących do służby konsulatu. Wobec tego, iż rząd abisyński bez zastrzeżeń przyznał wszystkie życzenia włoskie, incydent może być uważany za zlikwidowany.

Agencja Stefani komunikuje, iż rozmowy, jakie toczyły się pomiędzy posłem włoskim w Addis Abbebie a przedstawicielami rządu etjopskiego były prowadzone w duchu przyjaznym wobec czego incydent ten nie odbije się ujemnie na stosunkach pomiędzy obu krajami.

Anglicy przygotowują się do „gwiazdki"



Zasadniczą potrawą świąteczną podczas świąt Bożego Narodzenia jest w Anglji „plum pudding". Według tradycji potrawę tą w mieście Hammershire musi przyprawić burmistrz miasta, co odbywa się według ściśle przestrzeganego ceremonjału. Zdjęcie przedstawia charakterystyczny moment z tego ceremonjału.

ZWYCZAJE LUDOWE.

Wróżby na św. Andrzeja

Historja biblijna podaje o św. Andrzeju, że był bratem św. Piotra, księcia Apostołów, a tem samem i uczniem Chrystusa. Po zesłaniu Ducha św. udał się św. Andrzej na wędrówkę, krzewił wiarę Zbawiciela nad brzegami morza Czarnego i Kaspijskiego i dotarł podobno aż do granic dzisiejszej Polski. Wielki ten apostoł ludów słowiańskich zmarł śmiercią męczeńską na krzyżu.

Tradycja kościelna zrobiła św. Andrzeja patronem dziewic, zaś tradycja ludowa dzień jego święta 29 listopada, wzgl. wigilję tego dnia przeznaczyła na wróżby matrymonjalne. Wigilja św. Andrzeja przeznaczona jest na wróżby dla dziewcząt wyłącznie, podczas gdy wigilja św. Katarzyny dla chłopców.

Znaczeniu św. Andrzeja, jako patrona dziewic, mówią przysłowia:

„Na św. Andrzeja, dziewkom z wróżby nadzieja", albo: „Noc Andrzeja świętego, przyniesie nam narzeczonego".

Zabiegi wróżebne, wykonywane w wieczór wigilijny św. Andrzeja, zwane najczęściej: jędrzejkami, lub andrzejkami, są nader różnorodne i obfite. Do bardzo rozpowszechnionych wróżb należy lanie wosku. Odbywa się to w ten sposób, że roztopiony wosk (niekiedy cynę lub ołów) leją na wodę, a po zastygnięciu trzymają do światła i z kształtu cienia wysnuwają różne wróżby, wzywając przytem niekiedy pomocy św. Andrzeja.

W noc św. Andrzeja szczególnie wielką przywiązują wagę do snów. Aby sny tej nocy, zwłaszcza co do zamążpójścia, się spełniły wykonywane są różne praktyki, jak naprzykład post przez cały dzień lub wkładanie kartek z imionami męskiemi pod poduszkę.

Tych praktyk, mają dziewczęta wiejskie różnych okolic Polski wielki zapas. Lud wypełnia je z całą wiarą w ich prawdziwość.

Auta używane sprzedają za bezcen w Czechosłowacji

Panujący w Czechosłowacji kryzys zmusza wielu właścicieli aut do sprzedawania ich za minimalną cenę. W większości wypadków są to auta, które przebiegły 50 — 60 tys. km i znajdują się w dobrym stanie.

Tak więc już za 3000 koron (600 zł) można nabyć Forda, Buicka za 13.000 koron (2.600 zł, Chryslera za 5.000 koron (1000 zł.) etc. Wyprzedawanie masowe aut i zniżka cen ma jeszcze swe źródło i w tem, że w okresie lepszej konjunktury nabywano auta masowo, czemu sprzyjała z jednej strony polityka podatkowa rządu, z drugiej doskonały stan szos i dróg w kraju.

23 miljony robotników w ZSRR

Centralna Rada Związków Zawodowych ZSRR podaje cyfry dotyczące rezultatów uprzemysłowienia kraju. Liczba robotników i robotnic zatrudnionych tak w przemyśle jak i kombinatach rolnych wzrosła z 17 miljonów osób (r. 1932) do 23 miljonów (r. 1934). Suma ogólna płac zarobkowych wzrósł z 12.850.000.000 rubli do 15.300.000.000 41 miljardów (r. 1934). Przeciętny miesięczny zarobek robotnika wzrósł z 93 rubli (1931 r.) do 148 rubli (1934 r.)

Na budowę domów dla robotników wydano w ciągu tych 4 lat 5 i pół miljarda rubli, zaś budżet ubezpieczeń społecznych wzrósł z 12.850.000.0000 rubli do 15.300.000.000 rubli. Między innemi w sprawozdaniu C. R. Z. Z. wskazano, że na utrzymanie i zakładanie instytucyj opieki nad dziećmi wydano w r. 1934 sumę 840 miljonów wobec 45 miljonów w r. 1931. Wydatki na kształcenie fizyczne wyniosły w r. b. 48 miljonów rubli wobec 18 miljonów w 1931 r.

Oczyszczanie języka tureckiego z naleciałości obcych

Prowadzona w Turcji już od kilku lat z inicjatywy i przy poparciu rządu propaganda na rzecz oczyszczania języka tureckiego z naleciałości obcych i zastąpienia wyrazów obcych wyrazami staro-tureckiemi, odżyła szczególnie od czasu odbytej ubiegłego lata w Stambule konferencji filologów tureckich z udziałem zagranicznych turkologów. Propaganda ta natrafia jednak w praktyce na wielkie trudności wobec tej okoliczności, że aż około 50 proc. wyrazów używanych dotychczas w mowie codziennej i w literaturze jest pochodzenia arabskiego i perskiego, wyrazy zaś staro-tureckie, które mają ją zastąpić, są znane i zrozumiałe tylko przez filologów.

Otwierając w dn. 1 bm. nową sesję Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, Prezydent Republiki Tureckiej, Gazi Mustafa Kemal Pasza wygłosił mowę inauguracyjną w języku czysto-tureckim. Charakterystycznem jest, że gazety tureckie podające przemówienie Gazi'ego dosłownie, zaopatrzyć je musiały w mały słownik, by przemówienie stało się zrozumiałem dla czytelników.

Półoficjalna gazeta turecka „Hakimiyeti Milliye" pragnąc systematycznie przyzwyczajać czytelników do języka czysto-tureckiego, niemal w każdym numerze przynosi jeden artykuł lub feljeton „przetłumaczony" „z języka tureckiego na język turecki". Na końcu artykułu znajduje się dla wygody czytelnika słownik używanych w artykule zapomnianych w ciągu wieków wyrazów staro-tureckich z objaśnieniami w dotychczasowym języku powszednim, lub nawet w języku francuskim.

Na Słowaczyźnie znaleziono złoto

Przed kilku dniami ukazała się pogłoska, jakoby na Słowaczyźnie w okolicy Turczańskiego św Marcina odnaleziono grób Atylli. Brak było jednak jakichkolwiek bliższych wyjaśnień i informacyj.

Obecnie okazuje się, że w okolicy tej różdżkarz inż. Sztiepanek poszukiwał istotnie grobów książąt Kwadów. Na cmentarzu w gminie Priekop różdżka zadrgała, wobec czego rozpoczął on tam kopanie, przyczem na głębokości około 6 metrów natrafiono na płytę ołowianą. Po jej usunięciu ukazała się woda, którą poczęto czerpać. Po usunięciu wody natrafiono na rudę, zawierającą złoto.

Prawdopodobnie chodzi tu o północne odgałęzienia złotodajnego terenu z okolic Kremnicy, którego dotychczas bezskutecznie poszukiwano. Prace prowadzone są w dalszym ciągu.

Kopalnie złota w Kremnicy, porzucone przed wojną, otwarto niedawno ponownie.

W kilku wierszach

W mieście Porvo w Finlandji w warsztatach okrętowych wybuchł **GROŹNY POŻAR.** Szkody wyrządzone przez ogień obliczane są na 3 miljony marek fińskich. Przyczyna pożaru nie została ustalona.

Według statystyki zawodowej w kwietniu 1933 r. było na obszarze Rzeszy Niemieckiej **19.500 ADWOKATÓW.** Po wydaniu ustawy, ograniczającej dostęp do zawodu adwokackiego liczba czynnych adwokatów gwałtownie zmalała i już z końcem roku 1933 wynosiła 18.053.

Z Kolonji donoszą, iż policja państwowa aresztowała tam **KS. JEZUITĘ SPIEKERA,** którego oskarżono o prowadzenie gwałtownej akcji przeciwko państwu.

We francuskiej Izbie Deputowanych ukończono dyskusję **BUDŻETOWĄ MARYNARKI WOJENNEJ I LOTNICTWA.** Budżet marynarki na rok 1935 wynosi 2.903.479.543 franków, budżet lotnictwa 1.454.390.254 fr.

W Rzymie zmarł w wieku lat 84 **GENERAŁ PIETRO MARINI,** b. attache wojskowy włoski w Rosji, Turcji, Grecji, Rumunji i Bułgarji.

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse.

Obowiązujące ceny detaliczne węgla w Polsce

Zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych po zbadaniu kalkulacji handlowej w sprzedaży detalicznej węgla w związku z dokonaną ostatnio przez Polską Konwencję Węglową obniżki cen węgla loco kopalnia oraz w związku z obniżką wewnętrznej taryfy przewozowej na węgiel, zarządzonej przez Min. Komunikacji wydało specjalny okólnik, **ustalający ścisłą kalkulację handlową cen detalicznych węgla.**

Min. Spraw Wewn. podało do wiadomości pp. wojewodów, starostów i prezydentów miast hurtowy cennik węgla — loco kopalnia — na całą Polskę oraz cennik specjalnie obniżony dla Kresów Wschodnich, a więc dla terenów objętych specjalnie obniżoną taryfą kolejową, a mianowicie o dodatkowe 10 proc.

Hurtowa cena węgla w sprzedaży z kopalni **wynosi mniej więcej około 28 zł. za 1 tonę węgla grubego, opałowego, najlepszego gatunku.**

Okólnik Min. Spraw Wewn. wyjaśnia, że **od cen hurtowej sprzedaży w kopalniach należy odliczać 11 proc. rabatu, udzielonego kupcom przez kopalnie oraz 4 proc. skonta (potrącenia) za terminową zapłatę gotówką.** Do uzyskanej po potrąceniu rabatu i skonta ceny netto węgla loco kopalnia **należy doliczyć koszta** przewozu kolejowego, porto stempli, manco kolejowe, stratę na miał, koszta ogólne i zysk hurtownika, podatek przemysłowy, koszta akwizycji, wreszcie koszta rozwózki, które zależne są od miejscowych warunków.

Przykładowo kalkulacja 1 tony węgla dla Warszawy będzie się przedstawiała następująco:

cena 1 t. węgla gat. gruby, opałowy loco kopalnia (brutto)	28,50 zł.
mniej 11 proc. rabatu normalnego	3,13 zł.
mniej 4 proc. skonta . .	1,01 zł.
cena netto — loco kopalnia .	24,36 zł.
Do tej ceny netto należy doliczyć:	
przewóz kolejowy do Warszawy	13,50 zł.
porto i stemple	0,17 zł.
manco kolejowe (2 proc.) . .	0,76 zł.
strata na miał (2 proc.) . .	0,78 zł.
koszta ogólne i zysk hurtown. (5%)	1,99 zł.
podatek przemysłowy i koszta akwizycji 1,2 proc.) . . .	0,71 zł.
Razem doliczyć należy do ceny netto loco kopalnia	18,11 zł.

Zatem cena węgla loco skład w Warszawie wynosi 42,47 zł. za 1 tonę (przy sprzedaży na tony za skład okólnik uznaje wagon stacji odbiorczej, węgiel bowiem do piwnic w sprzedaży wozowej idzie wprost z wagonu).

Do ceny 42,47 doliczyć należy koszt zwózki i zniesienia do piwnicy. Łącznie więc cena węgla pierwszorzędnego gatunku opałowego w Warszawie **loco piwnica nie może przekroczyć 46 zł. za tonę, o ile kupujący zamawia niemniej jak pół tony.**

Za węgiel luksusowych gatunków t. zw. kostek I i II gatunku sprzedawca może doliczyć zł. 1,50 za tonę.

W sprzedaży detalicznej na kosze (50 kg.), względnie na kilogramy do ceny loco skład, czyli w Warszawie 42,47 **sprzedawca węgla może doliczyć najwyżej 20 proc. na swoje koszta,** w których mieszczą się już: koszt zwózki oraz zarobek detalisty. Przykładowo w Warszawie tona węgla w sprzedaży detalicznej na kilogramy **kosztować może najwyżej 51 zł., czyli 10 kg. węgla — 51 gr.**

Jednocześnie okólnik Min. Spraw Wewn. podaje orjentacyjną nomenklaturę poszczególnych sortymentów węgla, używaną potocznie w handlu: za węgiel gruby należy uważać węgiel o wymiarach ponad 170 mm., za kostkę I i II gatunku — węgiel o wymiarach od 40 do 170 mm, za orzech I i II gatunków — węgiel o wymiarach od 20 do 40 mm., wreszcie za miał węglowy — węgiel o wymiarach do 15 mm.

Min. Spraw Wewn. w okólniku tym zarządziło podległym sobie organom dopilnowanie obniżki cen węgla, o ile dotąd nie nastąpiła ona samorzutnie. Władze administracyjne ceny węgla w sprzedaży detalicznej podać mają do wiadomości publicznej. Jednocześnie Ministerstwo zarządziło wywieszenie w składach detalicznej sprzedaży węgla nowych cenników z dokładnem oznaczeniem gatunku.

Wreszcie zarządzenie Min. Spraw Wewn. poleca władzom administracji ogólnej **pociągać do odpowiedzialności karno-sądowej winnych pobierania cen wyższych od tych,** jakie wynikają z przytoczonej kalkulacji.

W ten sposób akcja zniżki cen węgla została zakończona.

Poważne zamówienie amerykańskie na rękawiczki łódzkie

W ub. roku była dostarczona do Ameryki przez jedną z łódzkich firm włókienniczych poważniejsza partja rękawiczek bawełnianych. Rękawiczki te cieszyły się wśród odbiorców amerykańskich bardzo poważnym popytem. Z tego względu w ostatnich dniach przybyli do Łodzi przedstawiciele importerów amerykańskich, którzy prowadzą obecnie z firmami łódzkiemi pertraktacje w sprawie zakupu nowej i to znacznej partji rękawiczek.

Izby Przemysłowo-Handlowe w sprawie dekretów oddłużeniowych

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych R. P. złożył p. ministrowi Skarbu memorjały dotyczący sprawy konsekwencyj dla kupiectwa i przemysłu ogłoszenia w dn. 24 października r. b. dekretów oddłużeniowych dla rolnictwa.

Związek Izb wskazał na konieczność rozwiązania sprawy upłynnienia skonwertowanych i rozterminowanych wierzytelności rolniczych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. W memorjale Związek prosi o zorganizowanie dogodnych warunków lombardowania papierów wartościowych, któremi mogą być spłacani wierzyciele oraz o stworzenie warunków umożliwiających upłynnienie również innych rozterminowanych należności. Ponadto memorjał podkreśla, że wobec dużych ofiar, do jakich pociągani są wierzyciele rolnictwa, sytuacja ich powinna być również brana pod uwagę w toku postępowania przed urzędami rozjemczemi, co ustawa wyraźnie nakazuje, a co dotychczas tylko w wyjątkowych wypadkach było stosowane.

Zrzeszone rolnictwo wobec projektu unifikacji organizacyj spółdzielczych

Opracowany na terenie Rady Spółdzielczej projekt Centraln. Związku Spółdzielni Wytwórców, ze względu na doniosłe znaczenie, jakie sprawa ta przedstawia dla ogólnych interesów rolnictwa, jest żywo dyskutowany w sferach rolniczych. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych złożył w tej sprawie memorjał czynnikom rządowym.

Stanowisko zajęte przez Związek Izb Rolniczych sprowadza się do 4 punktów, mianowicie: 1) wyraźnego ustalenia zasadniczego charakteru Centralnego Związku, jako instytucji rolniczo-spółdzielczej odpowiednio do tego typu spółdzielczości, jaka ma być w nim głównie zrzeszona (spółdzielnie rolnicze), 2) w stosunku związków rewizyjnych do organizacji zawodowej rolnictwa, w szczególności zacieśnienia współpracy związków z izbami i organizacjami rolniczemi, 3) sprawy większej decentralizacji w ustroju Związku i 4) wzmocnienie roli czynnika społecznego reprezentantów zrzeszonych spółdzielni w stosunku do czynnika urzędniczego w ustroju Związku.

Wiadomości gospodarcze

Krajowe

WYWÓZ MASŁA Z POLSKI.

Wywóz masła z Polski w ciągu października i listopada br. kształtował się nierównomiernie. Silnym wahaniom ulegał wywóz masła na rynek niemiecki: po znacznych ilościach wywiezionych w drugiej połowie października i w początkach listopada wywóz ten ustał niemal zupełnie po 15 bm. Przyczyny zahamowania wywozu są różnorodne; w pewnym stopniu wywołane są one trudnościami importowemi, stosowanemi w Niemczech, których porozumienie polsko-niemieckie z dnia 11 października br. nie mogło całkowicie usunąć.

STAŁA WYSTAWA POLSKICH WYTWORÓW MIĘSNYCH.

Polski Zw. Eksp. Bekonu i Art. Zwierz. w Warszawie zorganizował w swym lokalu stałą wystawę polskich przetworów mięsnych oraz preparatów, maszyn, artykułów technicznych i opakunkowych, mających zastosowanie przy wytwarzaniu artykułów mięsnych. Wystawa ta ilustruje całokształt produkcji eksportowej w zakresie artykułów pochodzenia zwierzęcego i posiada duże znaczenie informacyjne.

FUZJA DWÓCH WIELKICH FIRM PRODUKUJĄCYCH NICI.

Jak się dowiadujemy, w ostatnich tygodniach doszła do skutku wielka tranzakcja finansowa, mianowicie Łódzka Fabryka Nici S. A., której centrala znajduje się w Londynie, przejęła 70 proc. akcyj wielkiego przedsiębiorstwa „Metz S. A." Przedsiębiorstwo to ma swoje przedstawicielstwa we wszystkich prawie państwach europejskich i produkuje nici, jedwab do haftu oraz przędzę do robót ręcznych.

STAN BEZROBOCIA.

Liczba bezrobotnych na terenie całego Państwa wynosiła w dniu 24 bm., według danych Biur Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia — 318.701 osób, co stanowi w stosunku do tygodnia poprzednie wzrost bezrobocia o 8.607 osób.

Zagraniczne

W ANGLJI POWSTAJE SYNDYKAT DLA PRODUKCJI BEKONÓW.

Według informacji prasy londyńskiej, brytyjski minister rolnictwa zamierza zorganizować wielki syndykat z kapitałem 25 miljonów funtów szterlingów dla zreszenia całej angielskiej produkcji bekonowej w jednej centralnej organizacji. Projektowane jest dalej przeprowadzenie racjonalizacji produkcji bekonów w Anglji przez zmniejszenie ilości fabryk, udzielanie licencyj na nowe, fuzjonowanie istniejących drobnych przetwórni itd. W rązie powstania takiego syndykatu, uzyska on niewątpliwie wpływ na politykę regulacji przywozu bekonów do Anglji.

FUZJA W CZESKOSŁOWACKIM PRZEMYŚLE WOJENNYM.

Donoszą z Pragi że Czechosłowacka Fabryka Broni w Bernie Morawskiem przeprowadzi w najbliższym czasie fuzję z Czechosłowackiemi Zakładami amunicyjnemi i metalowemi w Bratysławie.

SPRZECZNE OPINJE O POLITYCE MONETARNEJ W HOLANDJI.

Według pogłosek, obiegających w kołach finansowych Paryża, w Holandji panują sprzeczne opinje co do polityki monetarnej w tym kraju. Jedna z osobistości, blisko stojąca miarodajnych czynników rządowych, miała rzekomo oświadczyć, że Holandja nie może się zgodzić na deflację, ponieważ uprawia obecnie politykę monopolizacji produkcji, reglamentacji i ma w perspektywie wzmocnienie kursu protekcyjnego. Może jednak nadejść chwila, że z powodu procesów przystosowawczych, zachwiana zostanie równowaga i Holandja siłą faktu będzie musiała przejść do dewaluacji, celem dostosowania się do poziomu światowego. Premjer Colijn, stojący na stanowisku utrzymania złotego parytetu guldena, jest zdania, że wszelka myśl o dewaluacji musi być odrzucona.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA W BYDGOSZCZY

z dnia 28 bm.

Żyto 13,75—14; Pszenica: stand. 16—16,50 Jęczmień: browarowy 20,25—20,75; jednolity 17,25—17,75; zbiorowy 16—16,50; Owies 90 ton 15,20—15,25—15,50; Mąka żytnia: gat. IA 0—55 proc. 21,25—22; IB 0—65 proc. 19,75—21 II 55—70 proc. 15,25—16; razowa 0—95 proc. 16,75—17; poślednia pon. 70 proc. 13—13,75; Mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. 29—31; IB 0—45 27,25—28,25; IC 0—55 proc. 26,25—27,25; ID 0—60 proc. 25,25—26,25; IE 0—65 proc. 24,25—25,25; IIA 20—55 proc. 22,25—23,75; IIB 20—65 proc. 21,75—23,25; IID 45—65 21,25—21,75; IIF 55—65 proc. 16,75—17,25; IIIA 65—70 proc. 14,75—15,75; IIIB 70—75 proc. 12,25—12,75; razowa 0—95 proc. 17,75—18,75; Otręby żytnie wymiał stand. 10—10,75; pszenne miałkie 10—10,50; średnie 10—10,50 grube 10,50—11; Otręby jęczmienne 11,50—12,50; Rzepak zimowy bez worka 38—39; Rzepik zimowy bez worka 37—38; Mak niebieski 36—40; Gorczyca 45—49; Siemię lniane 41—44; Wyka 24—26; Groch: Wiktorja 41—44; Folgera 30—34; Tymotka 55—65; Łubin niebieski 7,50—8,50; Koniczyna: żółta, odłuszczona 72—80; biała 80—100; czerwona 120—140; Ziemniaki jadalne pomorskie 4,25—4,75; nadnoteckie 2,50—3; fabryczne za kg% 0,013; Płatki ziemniaczane 11—12; Makuch lniany 17,50—18; rzepakowy 13,50—14; słonecznikowy 17—18; kokosowy 15—16; Wytłoki suszone 8—9; Słoma żytnia luzem 3,50—4; Siano nadnoteckie luzem 8—9; Śrut soja 20,75—21,25.

WARSZAWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 28 bm.

Owies jednolity 14,25—14,75; zbierany 13,25—14,25; Groch polny jadalny 24—26; Łubin niebieski 7,25—7,75; Seradela podw. 12—13; Obroty 1720: żyta 195. Usposobienie stałe.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 28 bm.

Pszenica 16,25—16,75; Owies 15—15.25; Otręby jęczmienne 10,50—12; Wyka latowa 23—25; Koniczyna czerwona surowa 120—140. Ogólne usposobienie spokojne.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 29 bm.

Pszenica 128 funt. kons. 10,25—10,40; Żyto 120 funt. kons. 8,90—9; Jęczmień I jakości eksp. 12,20—12,75; średni według próby 11—11,60; 114-115 funt. eksp. 10,50; 110-111 funt. eksp. 10,25; 105-106 funt. eksp. 9,70; Owies eksp. 8—9,80; kons. 9,80—10,40; Otręby żytnie 6,60—6,80; pszenne 6,80—7. Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo. Tendencja zwyżkowa.

GDAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

z dnia 29 bm.

Złoty 57.84—57,95; Dolar 3.05—3.07; Marka niemiecka 107½—109½.

Za dewizy płacono:

Warszawa 57.83—57,94; Berlin 123.28—123.52; Nowy York 3.0640—3.0700; Londyn 15.28½—15.32½. Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich. Tendencja: bez zmiany.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 28 bm.

Papiery wartościowe.

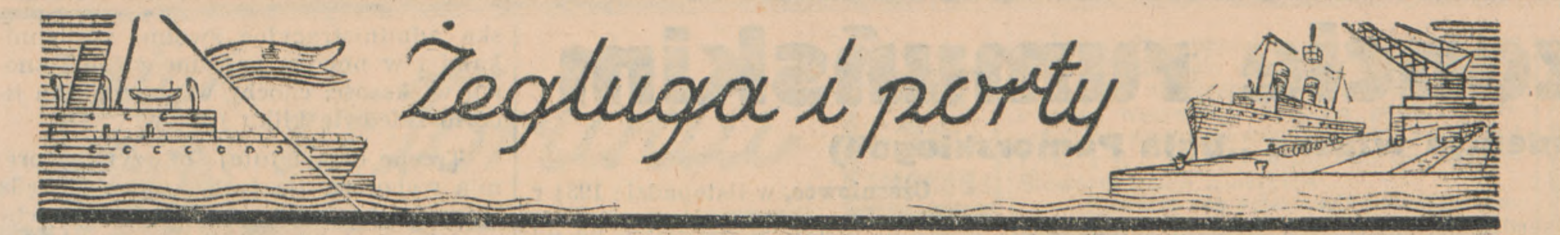
3 proc. pożyczka budowlana 45,25; 5 proc. pożyczka konwersyjna 63,75—64—63,85; 6 proc. obl. Warszawy 46,50 5 emisja; 6 proc. premj. dol. 53—53,75; 7 proc. poż. stabiliz. 67,25—68—67,13, drobne 67,38; 8 proc. listy z. ziemskie dol. 47,25; 4 i pół proc. listy z. ziemskie 50,75—50,50; 4 i pół proc. listy z. m. Warszawy 65.50—65,75; 5 proc. listy z. m. Warszawy 69,50—69,50; 33 r. 59—58,50; 5 proc. listy z. Łodzi 33 r. 51,25; 8 proc. l. z. Piotrkowa 5 proc. 33 r. 51—50,50; 4 i pół proc. obll. Warszawy 46,50, 5 emisja; 6 proc. obl. Warszawy 1926 r. 6 emisja 58—58,50. — Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów niejednolita.

Dewizy.

Belgja 123.65, 123.96, 123.34; Berlin 213.20, 214.20, 212.20; Gdańsk 172.79, 173.22, 172.35; Holandja 357.95, 358.85, 357.05; Kopenhaga 18.00 18.50, 17.40; Londyn 26.38, 26.51, 26.25; Nowy Jork telegr. 5.29⅞, 5.32⅞, 5.26⅞; Paryż 34.93½, 35.02, 34.85; Praga 22.13, 22.18, 22,08; Sztokholm 136.25, 136.95, 135.55; Szwajcarja 171.70, 172.13, 171.27; Włochy 45.23, 45,35, 45.11. Tendencja niejednolita.

Akcje.

Bank Polski 93,25; Węgiel 12,34; Lilpop 10,10; Starachowice 12,50—12,65; Haberbusch 35,50. Tendencja niejednolita.



Jak Gdańsk bronił się przed importem bawełny przez port gdański?

Krótki szkic dziejów przywozu bawełny przez porty polskie

I.

W chwili, gdy sprawa bawełny w Gdyni zajmuje więcej, niż kiedyindziej umysły zainteresowanych sfer, ze względu na to, że stoi w przededniu nowej fazy rozwoju przez dyskutowane tak żywo w prasie gospodarczej plany wprowadzenia do Gdyni samodzielnego arbitrażu i własnej giełdy bawełnianej, warto rzucić okiem wstecz, by odtworzyć drogę jaką rozwój ten przeszedł i naszkicować historję tej krótkiej walki o zdobycie bawełny przez porty polskie. Historja ta, a zwłaszcza prehistorja tej sprawy nie pozbawiona jest romantyzmu, jaki towarzyszy wogóle dziejom rozwoju Gdyni, dzięki okoliczności że to wszystko do czego normalnie dochodziły inne porty i wogóle wszystkie inne ośrodki gospodarcze drogą rozwijających się wypadków, że to wszystko odbywa się w Gdyni w tempie błyskawicznem, drogą świadomych inicjatyw i pędu woli, często wbrew „rozsądnym“ przewidywaniom ludzi „doświadczonych“.

Pierwsze próby skierowania importu bawełny przez Gdańsk

Historja ta rozpoczęła się około roku 1922. Odrodzony po wojnie przemys włókienniczy polski, który poprzednio zaopatrywał się w bawełnę rosyjską, rozpoczął pokrywać swe zapotrzebowania wyłącznie bawełną zamorską, i to początkowo głównie amerykańską, idącą tradycyjną drogą przez Bremę. W związku zaś z ogólną polityką gospodarczą polską, zdążającą od pierwszej chwili posiadania przez Gdańsk własnego dostępu do morza, do koncentrowania handlu zagranicznego na drogę morską, powstała myśl przywozu materjału surowego dla włókiennictwa polskiego przez ten port. Droga ta zresztą nie była po raz pierwszy brana pod uwagę. Już w latach 80-tych, ubiegłego stulecia, tj. w czasie powstawania włókiennictwa polskiego, zaczęto z początku sprowadzać ten materjał Wisłą przez Gdańsk. Potem jednak przywóz ten zanikł, z powodu bardzo niekorzystnych ceł wwozowych, któremi rząd rosyjski obciążył przywóz z Gdańska, celem zmuszenia fabryk polskich do zakupywania bawełny rosyjskiej. Nowa sytuacja więc po wojnie światowej otwierała pomyślną perspektywę dla wyzyskania tej drogi, która przedewszystkiem kalkulowała się o wiele taniej już przez sam fakt, mniejszego oddalenia Gdańska o 423 km. taryfowych od Łodzi, niż Bremy. Prócz tego okolicznością sprzyjającą było istnienie podówczas bezpośrednich linji okrętowych dla ożywionego ruchu emigracyjnego i immigracyjnego pomiędzy Gdańskiem a Ameryką, oraz połączenia, które służyły podczas wojny bolszewickiej dla przywozu środków żywności z Ameryki do Polski przez Gdańsk.

Akcja czynników rządowych

To też już w r. 1922 przybyło przez Gdańsk 6.002 ton. bawełny na 60.468 t. całego ówczesnego przywozu polskiego (wełny 1.809 t. na 28.872 t. przywozu do Polski) tj. 10%, w następnym zaś roku przywóz przez Gdańsk podskoczył na 27% przywozu polskiego i wyniósł 15.000 ton (wełny 40%). Cyfry te zostały uzyskane dzięki sporadycznym transportom, bez celowo zorganizowanej akcji przyciągnięcia importu tego do Gdańska. Fakt ten stał się punktem wyjścia dla podjęcia inicjatywy takiej akcji.

Poza samym przemysłem włókienniczym, który sprawę tę podjął ze stanowiska kalkulacji handlowej tańszego transportu, niż za pośrednictwem Bremy, zajęły się żywo tą sprawą te czynniki, które były zainteresowane bezpośrednio w idei kierowania jaknajwiększych przeładunków przez Gdańsk, mianowicie rząd polski, oraz zarząd portu gdańskiego. Przedewszystkiem trzeba było port gdański urządzić na przyjęcie tych transportów i stworzyć ich regularny przywóz. W listopadzie 1923 r. rozpoczęło Ministerstwo Przemysłu i Handlu pertraktacje ze skandynawskiem konsorcjum okrętowem, które doprowadziły do utworzenia bezpośredniej linji Nowy Orlean — Gdańsk oraz do przygotowania składu w Gdańsku, mogącego pomieścić 20.000 t. bawełny, tj. miesięcznego zapotrzebowania Łodzi. Na razie liczono się więc tylko z zaopatrywaniem przemysłu polskiego, i obliczano oszczędność wynikającą z uniezależnienia tych transportów od Bremy i Hamburga na 1 dolara za belę. Szybko jednak powstały plany rozszerzenia tego importu dla całej wschodniej Europy, włącznie z Rosją, która wówczas nie produkowała bawełny. W marcu 1924 r. wspomniana linja rozpoczęła swoją działalność; równocześnie zaś wprowadzono w taryfie kolejowej polskiej zniżki dla bawełny importowanej via Gdańsk.

Niezrozumiała obojętność kupiectwa gdańskiego

Poczynania te znalazły entuzjastyczny wprost oddźwięk w prasie polskiej; była to jedna z pierwszych spraw praktycznej polityki morskiej, którą zainteresowała się szersza publiczność.

Natomiast trzeci czynnik, który z natury rzeczy powinien był zająć się może najgorliwiej sprawą tą **t. j. kupiectwo gdańskie** nie okazało dla niej nie tylko żadnego zainteresowania, **lecz raczej nieprzychylną obojętność.** Interes bawełniany zaś należy w większej mierze niż wszelkie inne sprawy polityki gospodarczej danego rządu do tych, które wymagają bardzo daleko idącej pomocy w inicjatywie i energji prywatnego kupiectwa danego portu.

Również prasa gdańska zajęła wobec planów polskich stanowisko chłodne i pełne zastrzeżeń. „Danziger Neueste Nachrichten“ np. dowodziła, że transporty bawełny przez Gdańsk mają raczej tendencję zniżkową i twierdziła, że pomnożenie ich mogłoby nastąpić w przyszłości jedynie w tym wypadku, o ileby się udało gdańskiej firmie „Balticum“ zrealizować zamiar urządzenia większej tkalni i przędzalni koło Pruszcza. Przekonywała przytem, że przy kierowaniu transportów przez Bremę, gdzie nadawane one są bezpośrednio koleją do Polski, „unika się powtórnego przeładunku przez Gdańsk, oszczędność zaś na frachcie odpada z powodu wysokich opłat portowych w Gdańsku“.

Dzień chwały floty polskiej

307 rocznica zwycięskiej bitwy pod Oliwą

Do niedawna lekceważono dzieje naszych poczynań na morzu, dzieje marynarki polskiej na Bałtyku, a przecież i w tej dziedzinie poszczycić się możemy chwalebnemi wspomnieniami, choćby takiem zwycięstwem morskiem w r. 1627.

Gdy po zerwaniu sojuszu i unji między Szwecją a Polską rozgorzała wojna — król Zygmunt III. począł budować własną flotę i warsztaty budowy okrętów przeniósł z Gdańska do Pucka. W ciągu trzech lat wybudowano w warsztatach puckich 7 okrętów wojennych, dobrze uzbrojonych trzymasztowców, na wzór wojennych okrętów holenderskich. Pojemność ich wynosiła 200—400 ton. Każdy okręt posiadał 20 dział. Załoga składała się głównie z Niemców. Flota ta miała konfiskować cudzoziemskie okręty na Bałtyku i brać je na służbę polską.

Nieliczna ta flota polska miała wkrótce rozsławić imię Polski na morzu. W r. 1627 przyczyniła się ona do odzyskania zajętego przez Szwedów Pucka. Wkrótce powiększona została do liczby 10 okrętów. Najpoważniejszym sukcesem tej floty było głośne zwycięstwo Polski nad flotą szwedzką pod Oliwą dn. 28 listopada 1627 roku.

Zwycięstwo to okupiono wprawdzie drogo — zginął admirał Dickmann, kapitan, 23 marynarzy i żołnierzy, wielu było rannych — ale zato pokonano niezwyciężoną flotę szwedzką, zdobyto okręt admiralski z całem uzbrojeniem, 38 działami i kasą, wzięto wielu jeńców do niewoli, dwie bandery i kilka chorągwi. Zwycięstwo to miało wielkie znaczenie moralne, wzmocniło wiarę w możność pokonania niezwyciężonego dotąd na morzu Szweda i rozsławiło też morską banderę Polski poza granicami kraju.

W wolnej Polsce port Gdynia uczcił pamięć tego zwycięstwa pomnikiem, który stanął przed gmachem Dowództwa Floty.

Jak kształtuje się eksport „PAGED-u“ w listopadzie br?

Pierwszy ładunek ok. 480.000 mkb. drewna wysłano onegdaj do Niemiec

(ż) Eksport drewna Paged-u z Gdyni i Gdańska za okres od 5 do 24 b. m. wyniósł **9.428.599 m³.**

Załadunek Paged'u w Gdyni w czasie powyższym był skierowany wyłącznie do Anglji, przyczem sortymentem wywozu była tarcica o łącznej ilości 2.688.039 m³. Ładunek 1.439.273 m³ był skierowany do Wisbech, a 1.248.766 m³ do Southampton.

Natomiast działalność Oddziału Gdańskiego Paged'u za okres wspomniany wykazała bardziej rozmaitą jak zwykle ilość sortymentów o łącznej ilości 6.740.560 m³, przyczem pierwsze miejsce zajęła tarcica sosnowa, dębowa i bukowa cyfrą 5.092.353 m³, z której 3.488.145 m³ skierowano do Anglji, w czem do Londynu w kilku partjach ładunek 2.369.401 m³ i Garston 22.431 m³. Drugim odbiorcą tarcicy była Holandja w ilości 992.483 m³ (Amsterdam i Rotterdam). **Należy zanotować poraz pierwszy załadunek 474.819 m³ do niemieckiego portu Am Rhein.**

Na dalszym miejscu uplasował się ładunek 83.475 m³ do Francji (Rouen).

Drugą pozycję wywozu stanowią slipry, które w ilości 1.520.750 m³ wysłano do Londynu.

Ładunek 127.457 m³ dykty eksportowano w drobnych ilościach do Danji (Kopenhaga) 67.366 m³, do Anglji (Glasgow i Tyne) 49.139 m³ oraz do Holandji (Rotterdam) 10.952 m³.

Poświęcenie linji włoskiej w Gdyni

(ż) Wczoraj na pokładzie przybyłego po raz pierwszy do Gdyni statku regularnej linji „Italo - Somala“, łączącej Gdynię z portami włoskiemi odbyła się uroczystość poświęcenia tej linji.

Na pokładzie statku „Fior di Mandorlo“ zebrali się liczni przedstawiciele sfer oficjalnych i gospodarczych Gdyni z Komisarzem Rządu mgr. Sokołem, Dyrektorem Urzędu Morskiego Inż. Łęgowskim i komendantami portu wojennego kmdr. Filanowiczem i handlowego kmdr. Kańskim.

Obecny był również radca handlowy ambasady włoskiej p. Pietrabissa, przedstawiciel konsularny p. Stella i Inspektor linji p. de Ruvo.

Aktu poświęcenia, poprzedzonego serdecznemi wyrazami dla nowej linji, dokonał ks. dziekan Turzyński, poczem w imieniu Ambasadora Italji przemawiał radca Pietrabissa, kończąc swe słowa faszystowskim okrzykiem: Eja! na cześć Polski. Jako gospodarz portu życzenia nowej linji złożył Dyrektor Urzędu Morskiego inż. Łęgowski. Następnie serdeczne życzenia owocnej pracy złożono również maklerowi linji Prezesowi Rummlowi. Po skończonej uroczystości na pokładzie statku odbyło się skromne przyjęcie dla gości.

Praca portu gdyńskiego

w tygodniu od 5 do 11. 11. 1934 r.

W przeciągu tygodnia od 5 do 11 listopada br. weszło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze ogółem 181 statków o łącznej pojemn. 174.628 t. r. n., z czego weszło 88 statków o pojemn. 92.638 t. r. n., a wyszło 93 statki o pojemn. 82.090 t. r. n.

Ruch statków w/g kolejności bander poszczególnych państw przedstawiał się następująco:

	t. r. n.:	statków:
1) Szwecja	45.083	58
2) Włochy	21.377	7
3) Niemcy	18.866	29
4) Anglja	18.353	11
5) Finlandja	12.400	13
6) Polska	9.431	12
7) Grecja	9.300	3
8) St. Zjedn. A. P.	9.179	3
9) Danja	8.197	16
10) Rumunja	4.820	2
11) Norwegja	4.113	11
12) Holandja	3.921	6
13) Japonja	3.405	1
14) W. M. Gdańsk	3.046	2
15) Estonja	2.070	4
16) Łotwa	1.017	3

Ogólny obrót towarów w przeciągu wymienionego czasokresu wyniósł 151.884,5 t., z czego wyładowano 19.945,8 t., zaś załadowano 131.938,7 t.

Wyładowano następujące towary (w tonach): Owoce świeże 603.2, orzechy i migdały 17, cukier 3.453,8, śledzie 444,7, tłuszcze 36,3, nasiona oleiste 309,9, żywica 231,6, piryty 4.460, żelastwo 2.731,7, papier 191,3, bawełna 818,6, sól potasowa 2.300, czerń drukarska 6,7, kamienie 165, różne 4.176.

Załadowano: cukier 1839,5, jaja 81,8, makuchy i otręby 519,7, drzewo 3648,7, węgiel eksport. 112.817,9, bunkier 2503,4, koks 5066,6, nawozy azot. 450, przetwory chem. 3,9, cynk 83,5, wyroby żel. i stal. 88, różne 4835,8.

Z życia portów polskich

GDYNIA

— **Statki na wejściu:** ss Ursa norw. z Gdańska (Bergenske), ss Tijuka norw. z Sztokholmu (Berg.), kuter num. 107 Scheweningen hol. z Ymuiden 69,6 t. śledzi (Rum. et Burt. „Mewa“), ss Baltonia ang. z Londynu pas. 580 t. dr. (P. Z. K. B. Pantarei), ss Fior do Mandorlo ital. z Palermo 262,2 t. owoc. połudn. (Rum. et Burt.), ss Mercator fiń. z Gdańska (Bergenske), ss Birgit niem. z Hamburga 174,7 t. dr. (Prowe), ss Tanger niem. z Gdańska (Bergenske), ss Cieszyn pol. z Rotterdamu 617,3 t. dr. (Z. P. Usco), ss Valborg dsk z Londynu 723 t. złomu (Pam Warta), ss Edv. Nissen dsk. z Huelva 3561 t. piryt (Pam Warta Pantarei).

— **Statki na wyjściu:** ms Gotland szw. do Gdańska drobnica (Berg), żm Clemens dsk. do Gdańska (Reinhold), ss Shoaf Field ang. do Antwerpji 3900 t. (Polrob), ss Hundvaag norw. do Rotterdamu 67,7 t. dr. (Pam Usco), ss Vestermanroed norw. do Sligo 840 t. węgla (Polrob), ss Lygia szw. do Heslingborga 2475 t. w. (Pam), ss Tijuka norw. do Oslo 31 t. dr. (Berg), ss Tana norw. do Porsgrund (Berg), ss Ribersborg szw. do Hesling borga 1700 t. w. (Wolff Giesche), ss Jacoba niem. do Gdańska 55,1 t. dr. (Prowe), ss Minna szw. do Fagervik 2250 t. węg. (Polrob), ss Stylianos grec. do Neapolu 5520 t. w. Pam Skarbopol), ss Baltonia ang. do Gdańska (P. Z. K. B.), ss Śląsk pol. do Gdańska 130,4 t. or. (Żeg. P. Usco), ss Emma Sauber niem. do Dublina 3570 t. węg. (Polrob).

GDAŃSK

— **Statki na wejściu.** Do portu gdańskiego weszły: szwedzki ss „Gotland“ z drobnicą z Gdyni — Bergenske, duński ss „Clemens“ z drobnicą z Aarhus — Reinhold, niem. ss „Claus“ bez ład. z Szleswigu — Balt. Lloyd, niem. ss „Gisela Oldondorff“ z podpałkami z Sundsvall — Behnke i Sieg, łotewski ss „Martin“ z śledźmi z Greatyarmouth — Behnke i Sieg, holend. ss „Liane“ bez ład. z Elbląga — Pam, norw. ss „Gol“ bez ład. z Królewca — Polko, szwedzki ss „Fortunatus“ bez ład. z Malmoe — Pam. niem. ss „Jacoba“ z drobnicą z Hamburga Prowe — litewski ss „Gotland“ z drzewem z Kłajpedy — Behnke i Sieg.

— **Statki na wyjściu.** Z portu gdańskiego wyszły: fiński ss „Mercator“ z drobnicą do Buenos Aires — Bergenske, norw. ss „Tres“ z węglem do Le Havre — Polko, niem. ss „Tanger“ z drobnicą do Saffi — Bergenske, niem. ss „Achilles“ z drobnicą do Rygi — Wolff, duński ss „Belgien“ z węglem do Kopenhagi — Polsko-Skand., franc. ss „Normanville“ z węglem do Bayonne — Akotra, norw. ss „Toledo“ z drobnicą do Sztokholmu — Bergenske, estoński ss „Bjoernwik“ z drzewem do Grangemouth — Sodtmann, niem. ss Septima“ z drzewem do Londynu — Pam, niem. ss „Helnau“ z drzewem do Dunkierki — Sodtmann, stoński ss „Aviateur“ z żelazem i zbożem do Kjoege-Ganswindt, niem. ss „Helga Ferdinand“ z drzewem do Londynu — Pam, szwedzki ss „Gotland“ z drobnicą do Aleksandrji — Bergenske, szwedzki ss „Gudrun“ z węglem do Malmoe — Artus, estoński „Kurtas“ z węglem do Waterford — Behnke i Sieg.

Na horyzoncie rumuńskim

(Korespondencja własna „Dnia Pomorskiego“)

Czerniowce, w listopadzie 1934 r.

Utartym już w Rumunji zwyczajem, ludzie zwykle na jesieni poczynają oczekiwać zmiany rządu.... Utrzyma się w listopadzie, mówią, no to wywróci się w grudniu, przetrwa grudzień, no to jak amen w pacierzu do lutego nie dobrnie. I ten rok nie jest wyjątkiem. Ten i ów wróży rychły upadek rządzącemu obecnie królestwem gabinetowi liberalnemu, ale jak jest naprawdę niesposób przewidzieć.

Stronnictwo liberalne ma za sobą potężne atuty. Wprawę w rządzeniu, środki materjalne, dużą odporność na rozłamy wewnętrzne, których przeżyło kilka i to wcale niebezpiecznych, wytrawnych polityków... Nawet tak potężny cios, jak tragiczna śmierć szefa partji b. premjera I. G. Duca, który zginął w grudniu ub. roku z rąk żelaznogwardzistów nie zdołały niem zachwiać. Zdaje się, że brak liberałom jednej i to bardzo ważnej rzeczy, dopływu młodych sił.

Niewątpliwie, będzie, czy nie będzie przesilenia rządowego, sytuacja polityczna wewnątrz kraju dozna pewnego zaostrzenia. Oto najsilniejsze stronnictwo opozycyjne narodowo-włościańskie przeszło do otwartej walki. Walce tej można wróżyć dużą dozę powodzenia z chwilą. gdy zdecydował się wrócić na widownię najtęższy bezwątpienia polityk opozycji p. Maniu, człowiek, który umie walczyć i zwyciężać, czego już raz dał dowód ułatwiając powrót do kraju, w pozornie niepomyślnych warunkach, królowi Karolowi II-emu. Bezpośrednim powodem konfliktu jest decyzja rządu liberalnego postawienia w stan oskarżenia 2 b. ministrów nar. włościańskich, w związku z nieszczęsną, niekończącą się nigdy, roznamiętniającą ciągle umysły, aferą „Skody“, podobną nieco do sprawy Stawiskiego we Francji, gdyż oprócz jednego wyższego wojskowego, który sam sobie wymierzył sprawiedliwość, faktycznych winowajców nie sposób się doszukać, mimo, że. już przeszło rok upłynął.

Również zagraniczna polityka obecnego gabinetu budzi sporo zastrzeżeń, polityka, której wyrazem jest min. Titulescu, szukający stale kontaktu z Paryżem. Skrajna prawica marzy o laurach hitlerowskich i stąd płyną jej sympatje ku Niemcom i Trzeciej Rzeszy. Nar. chłopscy mężowie stanu zasadniczo aprobują politykę min. Titulescu, ale są za nieco większą samodzielnością Śmierć gorliwego apostoła pokoju na Bałkanach, jakim był król jugosłowiański Aleksander, przysporzyła sporo kłopotu i Rumunji, dla której ewentualny konflikt Jugosławji z Węgrami nie może być obojętny, choćby ze względu na bardzo silną mniejszość węgierską, osiadłą w Banacie i Siedmiogrodzie, jak również ze względu na nawiązane już serdeczne, sąsiedzkie stosunki z Bułgarją no i Ententą bałkańską.

Obecnie absorbuje bardzo prasę rumuńską, zapowiedziany na dzień 1 grudnia, przyjazd pierwszego posła sowieckiego Ostrowskiego, do Bukaresztu, który przybędzie przez Polskę. Znaleźli się i tacy, którzy postanowili wyzyskać tę rzadką okazję i pozawiązywali zaraz koła Przyjaciół S. S. F. R. Oczywiście, wytłumaczono zbytnim gorliwcom, aby na razie dali z temi, niezbyt bezpiecznemi rzeczami spokój. Poza tem, jak wszędzie na świecie, żywi się tutaj błogie nadzieje, co do zamówień sowieckich. Trzeba przyznać czerwonym władcom Moskwy, że tym ekonomicznym argumentem potrafią operować po mistrzowsku. Narazie, jak słychać, mają Sowiety zakupić w Besarabji 10 tys. sztuk bydła, na dobry początek. Co pójdzie za tem, czas pokaże.

Tak więc, jak mówiliśmy już na początku, szepcze się teraz w Rumunji o przesileniu rządowem, które może być, albo też może go nie być. I tak już jest w Rumunji, gdzie upadek gabinetu bynajmniej nie zależy od wyniku głosowania w parlamencie, w którym każdy rząd posiada zdecydowaną większość. Poprostu następuje obluzowanie jakiejś niewidocznej śrubki, gabinet się chwieje, potem pada, czyli zgłasza dymisję na ręce króla. Najciekawszem jest to, że stronnictwo, którego przedstawiciel otrzymuje mandat formowania nowego gabinetu, natychmiast rozwiązuje obydwie izby, obsadza wszystkie stanowiska administracyjne swoimi zwolennikami i w nowym parlamencie ma znowu większość, choćby w poprzednim liczyło zaledwie kilku posłów.

Trochę działa tutaj olbrzymia premja wyborcza dla tych, którzy zdobędą w całym kraju 40 proc. głosów, trochę nacisk administracji, trochę utarty już zwyczaj. Dobre to, bo zapewnia pewne uniezależnienie się rządu od przykrych czasami figlów parlamentu, złe, bo skazuje państwo na częste wstrząsy, nieodłącznie towarzyszące wyborom, które demoralizują ludność, no i powodują zbyt częste zmiany w administracji, doprowadzając do tego, że nietylko stanowiska prefektów, ale nawet niższych funkcjonarjuszy państwowych, stają się stanowiskami politycznemi, a zatem wybitnie niepewnemi. Że nie polepsza ten system aparatu państwowego, to fakt niezaprzeczony.

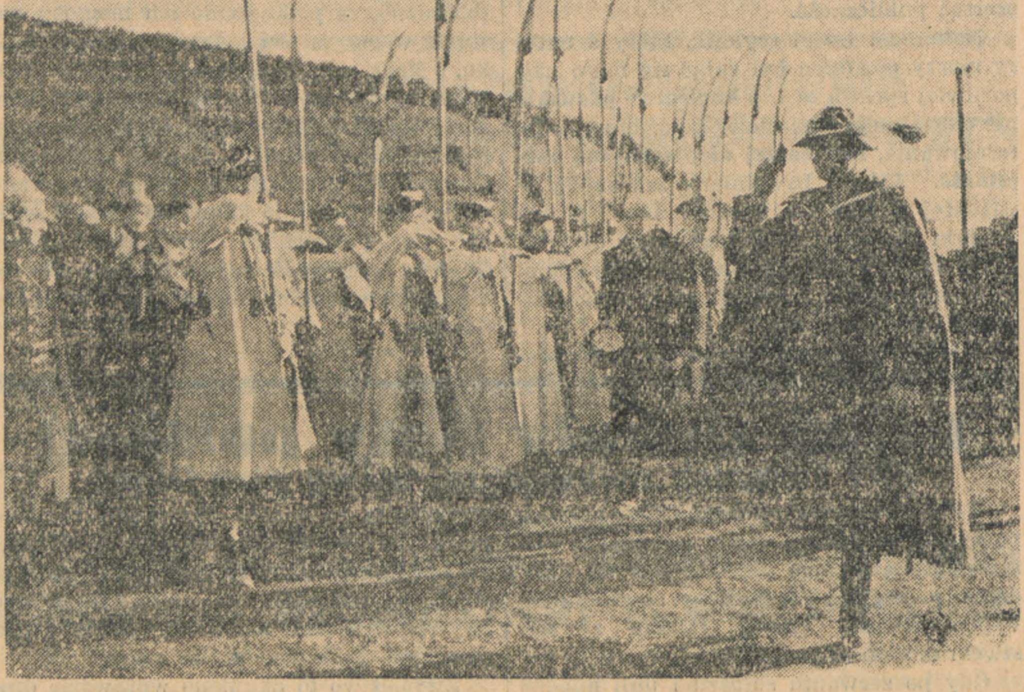
I jeszcze jedno. Każdy parlament chcąc wykazać się pracą, większą niż jego poprzednik, robi co może, a więc wydaje ustawy. Pewien dziennik polski, lubiący krytykować to, co nie małopolskie, wystąpił niedawno przeciwko nadmiarowi ustaw w Polsce. W Rumunji rzecz ta przybiera niekiedy formy paradoksalne. Ciągle coś się zmienia od podstaw, przerabia do gruntu, reorganizuje całkowicie, no i pisze setki, tysiące paragrafów, które dla przeciętnego człowieka pozostaną „tabu“, poprostu dlatego, że niema możliwości ich zgłębić. Taka np. ustawa o konwersji długów, to gruby, liczący kilkaset bitych stron, tom, do którego dodano jeszcze jakieś uzupełnienia. Marzenie dla prawnika, ale dla przeciętnego obywatela, który ma płacić, czy też brać, katastrofa.

Narazie wszystko jest w porządku. Odbyło się uroczyste otwarcie parlamentu. Król któremu izba zgotowała serdeczną owację, odczytał mowę tronową, w której zostały uwzględnione zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, interesujące Rumunję zagadnienia, wezwał posłów do pracy zgodnej i harmonijnej, jakiej wymaga powaga chwili obecnej. Młody, ale energiczny premjer Tatarescu niezawodnie od tej pracy się nie uchyli. I o ile nie stanie się coś nieprzewidzianego, a zawsze tutaj możliwego, sprawy potoczą się zwykłą koleją.

Aby do wiosny, to popularne polskie powiedzenie, może stać się do pewnego stopnia dewizą rządów rumuńskich.

St. Rn.

Z otwarcia linji kolejowej Kraków—Miechów



Wśród delegacyj które z okazji otwarcia nowej linji kolejowej Kraków — Miechów przybyły na powitanie Pana Prezydenta Rzplitej i członków rządu zwracali uwagę m. min. kosynierzy na stacji kolejowej w Słomnikach. Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzplitej przechodzi przed frontem kosynierów.

Półfinały mistrzostw ping-pongowych Torunia

W Toruniu zakończone zostały półfinały zawodów ping-pongowych o mistrzostwo miasta. Do finału zakwalifikowali się Maciejewski, Kilichowski, J. Zieliński, Kamiński i Winiarski z TKS. Strzelec oraz Porsz z KSM par. Mokre. Finały rozegrane zostaną w niedzielę dnia 2 grudnia br. o godz. 15 w sali Ogniska KSM. przy Chełmińskiej Szosie.

M. G. EBERHARDT. 13

OFIARA CHIRURGA

POWIESC SENSACYJNA

— Przekonamy się zaraz, czy wszystko było zamknięte na noc. A jeżeli tak — zakonkludował niespodziewanie sierżant — jeżeli tak, to trudno przypuścić, żeby zabójca dra Harrigana dostał się tu z zewnątrz.

Rada szpitalna oniemiała z wrażenia, dr. Peattie zbladł na szaro i usiadł nagle jak podcięty, a dr. Kunce przesunął znów chusteczką po czole i ustach.

— To nie jest wykluczone — rzekł wykrętnie, lecz dr. Peattie zaprotestował, podnosząc do góry starą, pomarszczoną rękę:

— Nie, nie, kolego. Nie oszukujmy sami siebie. Szpital zabezpiecza się na noc tak dalece, jak to jest zależne od zamków i rygli i myśmy tu zawsze uprawiali politykę stawiania otwarcie czoła wszelkim problematom. Powiedzmy sobie uczciwie, że spadł na nas cios. Nie, sierżancie, muszę panu powiedzieć otwarcie, że zabójca nie mógł dostać się z zewnątrz. Ma pan zupełną rację.

Zapanowało krótkie milczenie. Jeden z członków, czerwony, tęgi jegomość, rozluźnił kołnierz i otarł spoconą twarz. Wśród dusznej ciszy chrabąszcz trzepnął o siatkę w oknie tak głośno, że wszyscy drgnęli i obejrzeli się w tę stronę.

— Może ktoś wszedł w ciągu dnia, kiedy drzwi były otwarte i schował się — rzekł bojaźliwie tłusty jegomość, oglądając się na mroczny korytarz, ciemne schody i czarną czeluść windy. — Przecież tu musi być mnóstwo kryjówek.

Dr. Peattie rozjaśnił się na moment, ale zaraz potrząsnął głową i odpowiedział:

— Nie, to nie do pomyślenia. Goście opuszczają szpital o wpół do dziesiątej wieczorem i pielęgniarki odrazuby spostrzegły, gdyby ktoś został.

— Jeżeli się kto dostał — rzekł żywo sierżant — to pewnie go znajdziemy, o ile wszystko jest pozamykane, tak jak państwo mówią. — Wstał szybko, wyprostował wyniosłą postać i spojrzał na starą, wzburzoną twarz dra Peattie'go. — Zaraz się to zbada, panie doktorze Z panią jeszcze pomówię... to pani znalazła ciało? Teraz niema czasu do stracenia.

Skierował się ku windzie. W głębi korytarza dwaj policjanci badali okno, stanowiące wyjście na drabinę pożarną.

— Chodźmy do gabinetu dra Kunce'a — zaproponował dr. Peattie, spoglądając dziwnie ukradkowo w kierunku windy i dodając coś szeptem na temat przykrego rozgłosu i polityki szpitalnej.

I cała gromada znikła w mroku schodów. Uderzyło mnie, że śmierć dra Harrigana nie wywołała wielkiego żalu Ja sama niebardzo go lubiłam, ale ostatecznie pracowałam u jego boku niejeden rok.

Dr. Kunce rozmawiał z telefonistką. Głos jego brzmiał równo i cicho:

— ...naczelne pielęgniarki ze wszystkich oddziałów i powiedzieć im, że stał się wypadek. Policji trzeba pomagać... pacjentom broń Boże! nic nie mówić... pielęgniarki niech robią co do nich należy... na trzecie piętro niech nikt nie chodzi... żeby tylko nie doszło do paniki....

Oprócz mnie, dra Kunce'a i policjantów we wschodnim korytarzu nie było nikogo. Zato w zachodnim kupiły się podniecone grupki białych fartuchów i kimon, a z drzwi wyglądały głowy ciekawskich. Lillian Ash wróciła do swego pacjenta, Nancy doglądała Dione, a Ellen albo była gdzieś zajęta, albo chorowała, ale nic mnie to nie obchodziło Myślałam jedynie o tem, co się mogło stać z moim pacjentem. Gdzie się podział Piotr Melady? Czyby on zamordował dra Harrigana?

Możliwe! Był poważnie chory, lecz miewał chwile polepszenia, kiedy mógł chodzić i chociaż najlżejszy wysiłek osłabiał go do ostateczności, to jako człowiek żelaznej woli mógł się zdobyć na tyle siły, żeby Harrigana zabić. Naturalnie jeżeli to uczynił, to tylko znienacka, gdyż doktór był od niego dużo wyższy i silniejszy. Piotr Melady chorował ciężko na serce, któreśmy troskliwie wzmacniali, żeby mógł przetrzymać konieczną operację.

W moje przykre refleksje wdarł się jedwabny, starannie modulowany głos dr. Kunce'a:

— Trzeba wreszcie powiedzieć pani Harrigan. Może pani pójdzie ze mną? Niewiadomo jak ona to przyjmie.

Mało znałam Inę Harrigan, ale przeczuwałam, że wieść o śmierci męża nie zrobi na niej katastrofalnego wrażenia. Pomimo to poszłam. Odpowiedziała odrazu na ciche pukanie, a ja, wchodząc, zapaliłam światło, które wyrwało ciemnościom obraz pustych szarych ścian, błyszczących, metalowych mebli i skórzanych fotelików. Nasz szpital był urządzony na wiele lat przed modą na kolorowe dekoracje wnętrz i jest czyściutki, surowy i pełen godności, ale przy tem wszystkiem brzydki i monotonny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dzień w Toruniu

piątek 30 listopada

Kalendarzyk rzym.-kat.
Czwartek: Sąturnina — Piątek: Andrzeja

Z miasta

— **Walne zebranie Tow. Pszczelarzy** na Toruń i okolice odbędzie się dnia 2 grudnia br. o godz. 15 w restauracji „Eldorado" Szosa Chełmińska 53-55. Referat — „Szkodniki i pasorzyty" — poczem wybór nowego zarządu i inne. O liczny udział członków oraz gości prosi Zarząd.

— **Klub polsko - angielski.** Dziś w czwartek, o godz. 8 wieczorem, w sali książęcej Dworu Artusa odbędzie się zebranie klubu polsko-angielskiego, na którem p. profesor Stoińska wygłosi odczyt pt. „Zarys historji literatury angielskiej". Na odczyt ten zarząd klubu zaprasza wszystkich władających językiem angielskim.

— **Wszystkich podoficerów emerytów toruńskiego garnizonu** tak członków jak i nie zrzeszonych, zapraszamy na walne zebranie które odbędzie się w poniedziałek 3 grudnia o godz. 18 w „Gospodzie" Sukienicza 20. Obecność wszystkich kolegów pożądana. Omówione zostaną kwestje obrony praw emerytalnych i sprawy organizacyjne. Zarząd Stowarzyszenia Emerytów.

— **Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych** będzie urzędowała w Toruniu w dniach 1 i 15 grudnia przed gmachem wydziału komunikacyjno-budowlanego Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Krasińskiego.

— **Niemiec o psychologji Niemców.** Przypominamy w ostatniej chwili, że dziś w czwartek 29 listopada o godz. 20 w auli gimnazjum im. Kopernika mówić będzie prof. Uniw. Pozn. dr. Roman Pollak na temat: „Niemiec o psychologji Niemców". Wstęp 30 i 15 groszy.

— **Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych** będzie urzędowała w Toruniu w dniach 1 i 15 grudnia.

— **Z Teatru Ziemi Pomorskiej.** W czwartek i w piątek wieczorem, na scenie toruńskiej, dana będzie komedja J. i A. Acrement „Arleta i zielone pudła" ,która zdobyła całkowicie naszą publiczność, z zapałem przyjmującą i oklaskującą wykonawców wszystkich ról obsady premjerowej z pp. Kopijowską, Pytlasińską, Stanisławską, Święcicką, Zbierzowską, Heleńskim, Koczanowiczem, Szyndlerem i Tatarkiewiczem.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY.

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami. Spadek temperatury. Silne i porywiste wiatry północno-zachodnie.

NOCNY DYŻUR APTEK.

Do środy 5 grudnia włącznie dyżurują w śródmieściu Apteka Centralna, ulica Chełmińska; na Bydgoskiem Przedmieściu — Apteka Św. Anny, ulica Mickiewicza 98 (od godz. 22 do rana); na Mokrem — Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki (od godz. 22 do rana).

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ.

— 29 bm. — „Arleta i zielone pudła".
— 30 bm. — „Arleta i zielone pudła".

REPERTUAR KIN.

MARS — „Mord w Trinidad".
ŚWIATOWID — „Pilnuj swego męża".
ARJA — „Rendez vous w Wiedniu" — i „King Kong".
LIRA — „365 żon króla Pauzola".
CORSO — „Ślady o świcie" i „Ich dole i niedole".

WYKŁADY.

— 29. bm. o godz 20 w auli gimnazjum im. M. Kopernika — „Niemiec o psychologji Niemców" (wygłosi prof. dr. Pollak).

RÓŻNE.

— 29 bm. godz. 18 — uroczyste zaciągnięcie warty przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego.
— 29 bm. godz. 18 w sekretarjacie „Rodziny Wojskowej" przy ulicy Dobrzyńskiej 3 — wieczór towarzyski z okazji rocznicy Powstania Listopadowego.

Oświatę wśród warstw pracujących

będzie szerzył nowootwarty Uniwersytet Powszechny w Toruniu

Udostępnienie oświaty warstwom pracującym, to jedno z najważniejszych zadań doby obecnej. W Toruniu podjęły się zrealizować to zadanie I. II. koło Związku Rezerwistów, miejscowy Inspektorat Szkolny, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych i Związek Nauczycielstwa Polskiego. Stworzono Uniwersytet Powszechny, w ramach którego miejscowi nauczyciele szkół średnich i powszechnych będą wykładali szerokim warstwom robotniczym przedmioty, wchodzące w zakres nauczania w szkolnictwie średniem i powszechnem.

Otwarcie Uniwersytetu Powszechnego w Toruniu odbyło się w środę, 28 listopada, w auli Szkoły Powszechnej przy ulicy Prostej. Aulę szkoły wypełniło ponad 600 osób, ponadto dużo przybyłych przysłuchiwało się uroczystości otwarcia uniwersytetu z korytarzy, sąsiadujących z auli.

W pierwszych rzędach wśród gości zauważyliśmy pp. wiceprezesa okręgu pomorskiego Związku Rez. naczelnika Grzankę, wicestarostę powiatu toruńskiego mgr. Kowalskiego, Kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. ppułk. Klementowskiego, komendanta miasta ppułk. Matzenauera, wiceprezydenta miasta Torunia Bałę, prezesa T. N. S. W. dr. Kaczmarka, przedstawiciela Zw. Naucz. Polskiego kierownika Syrka i innych. Władze Związku Rezerwistów i Rodzinę Rezerwistów reprezentowali prezes toruńskiego koła powiatowego Z. R. p. Dołżycki oraz p. nacz. Zgrzebniokowa i mjr. Makowska.

Uroczystość zagaił prezes I-go koła toruńskiego Zw. Rez. p. mgr. Hussar. Po nim przemawiali kierownik Uniwersytetu Powszechnego w Toruniu p. dyr. Targowski i p. wicestarosta mgr. Kowalski.

Następnie Towarzystwo Śpiewu „Lutnia" pod batutą p. Rutkowskiego odśpiewało „Hasło" ks. Lewandowskiego.

Zkolei obwodowy inspektor szkolny p. Tadeusz Seib wygłosił referat p. t. „Awans społeczny robotnika", w którym po przedstawieniu historji Uniwersytetów Powszechnych, omówił cele i zadania tej instytucji. Do referatu p. insp. Seiba powrócimy jeszcze w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Na zakończenie pierwszej części uroczystości kwartet chłopców szkoły nr. 12 pod dyrekcją p. Sludowskiego odśpiewał pieśń „O ziemio ojców".

Drugą część uroczystości poświęcono rocznicy Powstania Listopadowego. Na wstępie chór „Lutnia" odśpiewał „Marsza wojennego" Feliksa Nowowiejskiego, poczem p. instruktor Myjak w referacie p. t. „Czyn listopadowy 1830/31 a teraźniejszość" przedstawił przebieg Powstania Listopadowego i porównał Powstanie z wielkim czynem Legjonów Marszałka Piłsudskiego w latach 1914—1918.

Całość zakończyła przepiękna deklamacja wyjątku z „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego, wykonana z uczuciem i talentem przez p. kierownika Szlęzaka oraz odśpiewanie przez chór „Lutni" pod batutą p. Rutkowskiego „Wieńca pieśni polskich" Galla.

Ciekawe odczyty zostaną wygłoszone w „Tygodniu Miłosierdzia"

Staraniem Rady Centralnej Związku Stow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo, z okazji „Tygodnia Miłosierdzia" wygłosi w Toruniu, dnia **3 i 4 grudnia w teatrze, o godzinie 20-tej** wieczorem, długoletni misjonarz w Brazylji, O. Superior, Rzymełką z Wilna, ciekawy odczyt pt. **„Dola i niedola wychodźtwa polskiego w Brazylji".**

W czasie odczytu, wyświetlonych 80 obrazów da nam pogląd na strefy osiedlenia naszych kolonistów południowej Brazylji, na ich prace, ich dorobek, ich sąsiedztwo i współżycie z tubylcami tj. Brazyljanami oraz Indjanami, których resztki zamieszkują okręgi zastrzeżone, t. zw. rezerwaty. Praca polskich Misjonarzy dotyczy zwłaszcza dwóch plemion: Botokudów i Korałądów.

We wtorek, dnia 4 grudnia odbędzie się w teatrze o godzinie 20-tej drugi odczyt O. Superiora Rzymełki z dziedziny charytatywnej na temat: **„Miłosierdzie w dziejach Kościoła",** ilustrowany licznemi przeźroczami.

W wykładzie swoim zapozna nas prelegent ze światem pogańskim. Poznamy dalej miłosierdzie, którem chrześcijaństwo podbija świat i zmienia jego stosunki, którego ideałem jest poświęcenie i praca dla drugich.

Poznamy i wnikniemy w postać Wielkiego Apostoła i organizatora nowoczesnego miłosierdzia, które do dnia dzisiejszego działa wśród nas w Towarzystwach św. Wincentego a Paulo, tj. w Stowarzyszeniach Pań Miłosierdzia, Zgromadzeniach Sióstr Miłosierdzia i Konferencjach Panów.

Bilety na obydwa wieczory od 1 zł. do 30 gr. nabyć można w księgarni p. Wojciechowskiego, Stary Rynek, w dniach odczytów od godziny 18-tej w kasie teatru.

Urząd Skarbowy Akcyz i Monopolów przeniósł swe biura

Urząd Skarbowy Akcyz i Monopolów Państwowych w Toruniu od dnia 26 listopada 1934 r. przeniósł swe biura na ul. Małe Garbary nr. 2, II piętro.

Włóczędzy spalili stóg siana w Brzeźnie

W majątku Brzeźno (powiat toruński) spalił się stóg słomy wartości około 1500 zł. Stóg był własnością właściciela maj. p. Feliksa Gajewskiej. Pożar spowodowali prawdopodobnie włóczędzy, którzy nocując w stogu, zaprószyli ogień.

Z URZĘDU STANU CYWILNEGO:

Dnia 27 listopada zgłosili:
Urodzenia: pracownik kolejowy Bronisław Vank (córkę) i mistrz krawiecki Leon Szumatalski (córkę).
Zgony: Marja Wasyłenka, lat 31.

Wieczory teatralne

„Arleta i zielone pudła"

Komedja w 4 aktach J. i A. Acrement. Przekład Czesława Strzeleckiego.

Groteskowe postacie przedwojennych starych panien! Ten rodzaj — ani żeński, ani męski, ani nijaki — żyje jeszcze tu i ówdzie, ale są to już ostatnie mohikanki. Jeszcze lat kilka, a staną się zabytkami archiwalnemi, które publiczność oglądać będzie na scenach jak eksponaty egzotycznej fauny. Wszak wiadomo, że współczesna panna, a nawet mężatka, nie starzeje się, tkwiąc na posterunku kobiecym do schyłku życia.

Słowem, rodzaj żeński wkracza triumfalnie w okres wiecznej młodości i aktywności!

I może dlatego cztery „zielone pudła" pachnące atmosferą lat przebrzmiałych, oglądamy już dziś, jak okazy z panoptikum osobliwości. Dawniej dola ich rozczulała, obecnie może jedynie śmieszyć. Śmieszy również naiwnie skreślony ich kontrast, „Arleta", panienka z rozmachem na niby, dla której ołtarz jest ostatecznym celem życia. Niemniej śmieszy jej słoniowaty Adonis i drugi jeszcze większy niedołęga z pod ciemnej gwiazdy, który potrafił cierpliwie czekać lat 12 na zdobycie cudzym sprytem, nasiąkniętego naftaliną „zielonego pudła".

Na 12 postaci osadzonych w komedji, jedynie cztery są łącznikiem „między dawnemi a nowemi laty". Należy do nich służąca, ksiądz, kamieniczník i uczeń. Witamy ich jako dobrych znajomych, o których potykamy się na każdym kroku w życiu codziennem. Reszta — papier.

Aby blade, papierowe figurki na scenie okrasiła gorąca krew purpurowa, trzeba je było zaprawić pikanterją szarży aktorskiej. Przy czynności tej nie trudno wpaść w błazenadę. Na szczęście scena toruńska uniknęła wpadunku, od czego uratował ją zapewne reżyser Jerzy Szyndler. Należy mu się pełne uznanie za umiar w preparowaniu groteski, która potrafiła rozśmieszyć zlodowaciałe pustką na widowisko bardzo nieliczne grono publiczności premjerowej, nie pozostawiając kacenjameru, jaki się czuje po przesycie wrażeń.

Na czoło wysunęła się p. Wanda Zbierzowska. O artystce tej miałem kilkakrotnie okazję pisać w superlatywach. Cóż więcej można do nich dodać? Zgrywały się z nią dzielnie trzy pozostałe „pudła zielone". (Wybaczcie Panie to określenie!), a więc pp.: Wanda Stanisławska, Jadwiga Pytlasińska, Julja Cedzyńska. Najlepszą charakteryzację z całej czwórki miała p. Stanisławska, nieprawdopodobnie „odmłodzoną" — p. Pytlasińska. Woronow „szczeniak" wobec „takich" lat i „takiego" wyglądu. Daj mi Boże „usque ad finem".

O głównej postaci, Arlecie, która jest sprężyną akcji, niestety nie wiele powiedzieć mogę. P. Jadwiga Kopijowska głosowo nie odpowiada tej roli, nie odpowiada również temperamentem. Mimo tych braków grała poprawnie.

Z obsady bardzo dobry był ksiądz p. Władysława Heleńskiego i epizodyczne rolki odtworzone przez pp. Jerzego Szyndlera, oraz Czesława Czesławskiego. Profesor Hyacent, zrobiony przez p. Jerzego Tatarkiewicza, miał momenty dobre, lecz całość nierówną. P. Zbigniew Koczanowicz w roli amanta czuł się niepewnie. O pedlu zamilczę.

Dekoracje p. Feliksa Krassowskiego bez cienia zarzutu.

Z całości przebijała troska teatru o danie miłego wieczoru. Tylko niestety publiczność zawiodła.

Jan Szpak.

Z całego kraju

Warszawa

UJĘCIE SPRAWCY NAPADU NA KASĘ DWORCA GŁÓWNEGO.

Funkcjonarjusze Urzędu Śledczego m. st. Warszawy ujęli Zygmunta Wiśniewskiego, członka bandy, która we wrześniu r. ub. dokonała napadu na kasę towarową na Dworcu Głównym w Warszawie, gdzie łupem padło kilka tysięcy złotych. Po krótkim czasie ujęto wszystkich sprawców oprócz jednego — Wiśniewskiego, który uciekł na Śląsk, gdzie się ukrywał przez dłuższy czas.

Na placu Narutowicza w Warszawie wywiadcy Urzędu Śledczego, którzy czatowali na niego, ujęli go w chwili, kiedy na przystanku tramwajowym oczekiwał na swą kochankę. Po nałożeniu kajdanków Wiśniewski został odprowadzony do Urzędu Śledczego.

Łódź

WAGON MOTOROWY CIESZY SIĘ CORAZ WIĘKSZEM POWODZENIEM.

Uruchomiony niedawno na linji Warszawa — Łódź wagon motorowy, który zapewnia przejazd z jednego miasta do drugiego w godzinę i 25 minut, dwa razy w ciągu dnia, zyskał wielką popularność, zwłaszcza u kupiectwa łódzkiego.

Frekwencja w wagonie motorowym z dnia na dzień wzrasta, wynosząc przeciętnie czterdzieści kilka osób, nierzadko zaś cyfra ta wynosi 60 osób.

Poznań

LEKARZ ZAMORDOWANY W SWEM MIESZKANIU.

W ub. poniedziałek m. Leszno w Wielkopolsce wstrząśnięte zostało niebywałym wypadkiem morderstwa, dokonanego na osobie sędziwego lekarza miejscowego, dr. Scherbela.

Dr. Scherbel, liczący 76 lat, zajmował mieszkanie przy Rynku, gdzie też mieścił się jego gabinet. W godzinach wieczornych do gabinetu lekarza wtargnął jakiś nieznany zbrodniarz i rzuciwszy się na dr. Scherbela przewrócił go na kanapę i zadusił go trzema szalami, któremi obwiązał szyję swej ofiary.

Znajdująca się w przyległym pokoju żona lekarza, słysząc szmery w gabinecie, udała się tam z lampą w ręku i zastała tam bandytę przy jego strasznej robocie. Zbrodniarz rzucił się na staruszkę, lecz wskutek łoskotu, jaki sprawiła spadająca lampa, zbiegł w pośpiechu. Szoferzy stojących na Rynku taksówek widzieli uciekającego mężczyznę w granatowej bluzie, nie mogli jednak dojrzeć jego twarzy. Pościg za zbrodniarzem trwa.

Katowice

DWAJ GÓRNICY PRZYGNIECENI ZWAŁAMI WĘGLA.

Ze Śląska Opolskiego donoszą: W podziemiach kopalni Szybu Delbruecka wydarzyła się katastrofa górnicza. Na jednym z filarów oderwały się ze stropu masy węgla, grzebiąc 2-ch pracujących tam górników. Stan ich jest b. ciężki.

Stanisławów

SIERŻANT-MORDERCA PRZED SĄDEM.

W Stanisławowie rozpoczął się przed lwowskim wojskowym sądem karnym na sesji wyjazdowej proces przeciwko sierżantowi Tomaszowi Rupie, oskarżonemu o zbrodnię umyślnego zabójstwa dokonanego na osobie narzeczonej Eleonory Niedzielskiej w Krechowicach na przedmieściu Stanisławowa. Oskarżony był już skazany przez sąd wojskowy we Lwowie na dożywotne więzienie, który to wyrok został złagodzony do 7-miu lat więzienia, ze względu na silne wzburzenie Rupy podczas dokonywania zbrodni. Od tego wyroku obrońca Rupy wniósł apelację do Najwyższego Sądu wojskowego, który polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy w Stanisławowie, celem umożliwienia dokonania wizji lokalnej. Oskarżony tłumaczy, że zabójstwa dokonał pod wpływem zazdrości, gdyż stosunek narzeczonej do niego po pewnym czasie bardzo ochłódł i poczynała go zdradzać.

Lwów

EKSPLOZJA ZAPALNIKA GRANATU W KLASIE SZKOLNEJ.

Do szkoły Marji Magdaleny jeden z uczniów przyniósł zapalnik od ręcznego granatu, znalezionego na ulicy. W czasie przerwy zaczął on manipulować zapalnikiem, powodując jego wybuch. Uczeń został poraniony odłamkami, zaś 4-ch jego kolegów doznało lżejszych okaleczeń. Pogotowie ratunkowe udzieliło wszystkim poszkodowanym pomocy na miejscu, samego zaś sprawcę wybuchu przewiozło do szpitala.

Suwałki

NOWY ZARZĄD MIEJSKI.

W poniedziałek odbyło się w Suwałkach inauguracyjne posiedzenie rady miejskiej, na którem dokonano wyboru prezydjum. Wiceburmistrzem wybrano Jana Karczewskiego, zaś stanowisko burmistrza postanowiono obsadzić w drodze konkursu. Ponadto wybrano 3 ławników, w tem 2 członkó bloku rządowego i 1 członka bloku żydowskiego.

Ze sportu

MŁODZIEŻ SZKOLNA PRZED MISTRZOSTWAMI W SPORTACH ZIMOWYCH.

Wileńskie władze szkolne czynią przygotowania przed mającemi się odbyć w Wilnie zawodami narciarskiemi młodzieży szkolnej o mistrzostwo Polski.

Regulamin zawodów narciarskich opracował prof. K. Pietkiewicz. Zawody odbędą się w dniach 11—13 stycznia 1935 r. — Prawdopodobnie biegi narciarskie odbędą się nie w N. Wilejce, jak początkowo projektowano, ale w Wilnie.

Startować będą zespoły szkolne składające się z 3 narciarzy. Ogółem do Wilna przyjedzie 9 zespołów z poszczególnych okręgów szkolnych.

Do punktacji ogólnej, która zadecyduje o mistrzostwie, wchodzi zarówno bieg drużynowy, jak też i bieg indywidualny. Bieg drużynowy odbędzie się na 8 km, indywidualny na 10 km.

POLSKA ZAPŁACI CZECHOSŁOWACJI 10.600 zł.

Polski Związek Piłki Nożnej postanowił zaakceptować orzeczenie p. Rimeta, arbitra Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej w sprawie wypłacenia Czechosłowackiej Federacji Piłkarskiej odszkodowanie w wysokości 10.600 złotych za niedoszły mecz Polska — Czechosłowacja. Suma ta — jak wiadomo — stanowi czysty zysk z pierwszego meczu Polska — Czechosłowacja, rozegranego w Warszawie.

SCHRONISKO POD CZARNĄ GÓRĄ W BIESZCZADACH.

W b. m. sfinalizowano nabycie przez Pol. Tow. Tatrzańskie morgowej parceli wraz z budynkiem nad Majdańskim Potokiem w t. zw. Malmannstalu.

W budynku tym oddział drohobycki PTT urządził już kilka lat temu schronisko prowizoryczne, które obecnie odremontowano i rozszerzono. Od wiosny 1935 r. w schronisku znajdzie wygodne pomieszczenie 45 osób jednocześnie.

Co? - Kiedy? - Gdzie?

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

„Arleta i zielone pudła“ — w czwartek, 29 bm. w Toruniu, w piątek 30 bm. w Toruniu, w sobotę 1 grudnia w Toruniu.

„Dziady“ — w czwartek, 29 bm. popołudniu i wieczorem w Chojnicach, w piątek, 30 bm. popołudniu i wieczorem, w Tucholi, w sobotę, 1 grudnia, popołudniu i wieczorem w Świeciu.

Programy radjowe

PIĄTEK, DNIA 30. XI. 1934 R.

6,45 Audycja poranna. 12,10 Koncert zespołu Jana Różewicza. 12,45 „Walka z krzywicą u dzieci“ odczyt z cyklu „Wskazówki dla młodych matek“ — wygł. dr. Stopnicka. 13,00 Dziennik południowy. 13,05 Francuskie piosenki i marsze wojskowe. 15,35 Przegląd giełdowy. 15,45 Godzina muzyki lekkiej. Wykonawcy: Orkiestra jazzowa Zdzisława Górzyńskiego i Lucyna Mesal (śpiew). Przy fortepianie prof. L. Urstein. 16,45 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (Transmisja ze Lwowa). 17,15 Sergjusz Taniejew: Trio fortepianowe D-dur, op. 22. Wykonawcy Eugenja Umińska (skrzypce), Zofja Adamska (wiolonczela) i Ignacy Rosenbaum (fortepian). 17,50 „Przegląd wydawnictw“ omówi prof. Henryk Mościcki. 18,00 „Wiadomości rolnicze“. 18,15 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 18,45 „Lis“ — odczyt (z cyklu „Życie i obyczaje zwierząt“) — wygł. prof. Stanisław Sumiński. 19,00 Krótki koncert Zespołu Harmonistów. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 „Trix Sisters“ — Kobiece trio revellers'ów (płyty). 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 „Jak spędzić święto?“ 20,05 Koncert symfoniczny z Konserwatorjum Warszawskiego. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Pawła Breissach'a i Eugenja Umińska (skrzypce). W przerwie — Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce“. 22,30 Recytacje poezyj. 22,40 Koncert reklamowy. 23,05 Muzyka lekka i taneczna z restauracji Hotelu „Bristol“.

Co się najlepiej podoba radjosłuchaczom?

Jeden z wielkich dzienników, wychodzących w Kopenhadze, przeprowadził ciekawą ankietę wśród swych czytelników na temat „Które audycje najlepiej się podobały w ciągu ostatnich 3 miesięcy?“. Rezultat tej ankiety był bardzo ciekawy. Okazało się, że dzieła mniej znanych pisarzy, lub kompozytorów miały większe powodzenia, niż „Faust“, „Peer-Gynt“ lub „Św. Joanna“ Shaw'a, które były wymieniane dopiero na dziewiątem, dziesiątem a nawet jedenastem miejscu, „Świętoszek“ Moliera znalazł się aż na ostatniem miejscu.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Nieciszewie i w chwili uczynienia wpisu o przetargu zapisana w księdze gruntowej Nieciszewo tom I karta 16 na imię żyjących w wspólności majątkowej małżonków Michała i Franciszki z domu Belt-Gacow zostanie ponownie w drodze egzekucji — na wniosek Państw. Banku Rolnego Oddz. w Poznaniu dnia 26 lutego 1935 o godz. 10 przed południem wystawioną na przetarg przed niżej oznaczonym Sądem pokój nr. 14.

Nieruchomość jest zabudowanem gospodarstwem rolnem o powierzchni 19,73,54 ha, czysty dochód jako podstawa podatku gruntowego wynosi 64.45 tal. a wartość użytkowa jako podstawa podatku budynkowego wynosi 835 mk.,

Wszelkie podkładki dla zainteresowanych są wyłożone do wglądu w sekretarjacie sądowym.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 15 września 1932 r.

Koronowo, dnia 24 listopada 1934 r.

Sąd Grodzki.

Zlec. nr. 1531-8 9207

Sygnat. 1374-34

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru III. Franciszek Malak, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Chrobrego Nr. 6 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30. 11. 1934 r. o godz. 11,30 w Bydgoszczy ul. Toruńska nr. 308 odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości składających się z 5000 butelek ¾ l. oszacowanych na łączną sumę zł. 1200,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 27 listopada 1934 r.

(—) Malak, komornik.

Zlec. nr. 420-8-K **9203**

Km. 280-34 9205

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego, urzędujący w Szubinie przy ul. Św. Marcina nr. 12 na zasadzie art. 668 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 18 grudnia 1934 r. od godz. 10-tej zostanie dokonany opis i oszacowanie nieruchomości Szubin tom V. wyk. L. 201 położonej w Szubinie przy ul. Kościuszki nr. 8 zapisanej na nazwisko małoletnich Zbigniewa Leszka i Marjana Apolonjusza Krygierów zast. przez ich matkę Apolonję Krygierową jako właścicieli zamieszkałych w Szubinie przy ul. Kościuszki nr. 8.

W związku z powyższem wzywa się wszystkie osoby, aby przed ukończeniem opisu i oszacowania zgłosiły swoje prawa do nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli ich prawa stanowią przeszkodę do egzekucji.

Szubin, dnia 17 listopada 1934 r.

(—) Fr. Woźniak, komornik Sądu Grodzkiego w Szubinie.

Do akt nr. Km. 3023-34 9197

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. III zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 601 K. P. C. ogłasza, że w dniu 30 listopada 1934 r. o godz. 10-tej w Gdyni Plac Kaszubski przed domem Bentera odbędzie się publiczna licytacja a mianowicie: różnych ruchomości urządzenia domowego oszacowanych na łączną sumę zł. 549,—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 27 listopada 1934 r.

(—) St. Pyttel, komornik.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 6 grudnia 1934 r. o godz. 10-tej w Kornatowie pow. Chełmno sprzedam w drodze licytacji: 1 kompletny śrutownik z motorem elektrycznym, 1 samochód „Ford“ osobowy otwarty, 1 powózkę krytą czarną.

Zbiórka reflektantów u p. Kalki w Kornatowie pow. Chełmno.

(—) Kwiatkowski, komornik Sądu Grodzkiego rewiru I. w Chełmnie.

9176

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty Alojzy Cześnikowski, piekarz, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Śląskiej nr. 36, syn Alojzego Cześnikowskiego, ogrodnika, zamieszkałego w Zajączkowie powiatu tczewskiego i jego żony Apolonji z domu Kaszubowskiej, zmarłej i ostatnio zamieszkałej w Kątkach (Niemcy).

2) niezamężna Hildegarda Szarlotta Schwarzkopf, krawcowa, zamieszkała w Gdyni przy ulicy Śląskiej nr. 36, przedtem w Gdańsku, córka Jerzego Schwarzkopfa, malarza, zmarłego i ostatnio zamieszkałego w Subkowach, powiatu tczewskiego i jego żony Marji z domu Schwilskiej, zamieszkałej w Subkowach powiatu tczewskiego, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i w „Gazecie Gdańskiej“ w Gdańsku.

Gdynia, dnia 20 listopada 1934 r.

(—) Reinhardt, urzędnik stanu cywilnego.

8978

OBWIESZCZENIE.

Dnia 5 grudnia 1934 r. o godz. 10-tej w Chełmnie sprzedam w drodze licytacji 1 szafę żelazną. — Zbiórka reflektantów w moim biurze.

(—) Kwiatkowski, komornik Sądu Grodzkiego rewiru I. w Chełmnie.

9175

W postępowaniu upadłościowem względem majątku firmy Kozłowski i Rychlewski T. z. o p. w Bydgoszczy, wyznacza się termin do złożenia rachunku końcowego przez b. zarządcę upadłości oraz wyboru nowego członka wydziału wierzycieli w miejsce ustępującego adwokata Wawrowskiego na dzień 19 grudnia 1934 o godz. 10-tej. w podpisanym Sądzie pokój nr. 4.

Bydgoszcz, dnia 20 listopada 1934.

Sąd Grodzki.

Zlec. nr. 1532-8 9204

W tutejszym rejestrze handlowym oddział A wpisano dnia 26 listopada 1934 pod nr. 2197 firmę pod nazwą St. Karczewski Tartak Parowy i handel drzewa Bydgoszcz. Jako właściciela firmy wpisano Stanisława Karczewskiego z Bydgoszczy.

Bydgoszcz, dnia 26 listopada 1934 r.

Sąd Grodzki.

Zlec. nr. 1530-8 9204

R. Sp. 37 9200

Do tutejszego rejestru spółdzielni nr. 37 Deutsche Volksbank, Bank spółdzielczy z ograniczoną odpowiedzialnością w Bydgoszczy, filja w Wejherowie wpisano, że członka zarządu Wilhelma von Born Fallots skreślono z zarządu wobec śmierci jego.

Wejherowo, dnia 19 listopada 1934 r.

Sąd Grodzki.

R. Sp. 45 9199

Do tutejszego rejestru spółdzielni nr. 45 wpisano przy spółdzielni: Wejheropolis, Spółdzielnia Kredytowa z ograniczoną odpowiedzialnością w Wejherowie, że w miejsce Augustyna Makurata wybrano jako członka zarządu Edwarda Schindlera, w Wejherowie.

Wejherowo, dnia 20 listopada 1934 r.

Sąd Grodzki.

R. H. B. 2 9198

Do tutejszego rejestru handlowego B. nr. 2 wpisano przy firmie: Fabryka Krzeseł w Gościcinie, Spółka Akcyjna, że prokurę udzielono inżynierowi Gustawowi Chojnackiemu przemysłowcowi w Redzie, który upoważniony jest do zastępowania firmy łącznie z jednym z członków zarządu firmy lub łącznie z jednym prokurentem firmy.

Wejherowo, dnia 19 listopada 1934 r.

Sąd Grodzki.



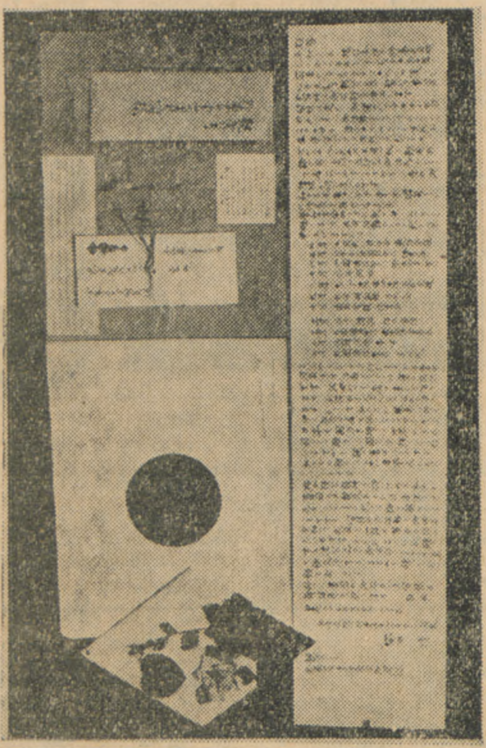
Na ziemiach Pomorza

Wszystko dla bliźniego

Z działalności Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża na Pomorzu

Stosunkowo nie wiele wiemy o działalności pomorskich Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża. A praca młodzieży czerwonokrzyskiej jest bezwzględnie warta, by się nią zainteresować.

Pomóc bliźniemu, zwłaszcza najwięcej potrzebującemu pomocy, — oto zasady stale, konsekwentnie wprowadzane w czyn przez młodych członków P. C. K., zrzeszonych w szkolnych kołach tej organizacji.



Pracę młodzieży czerwonokrzyskiej można podzielić na akcję społeczną, troskę o higjenę, budzenie zamiłowania do przyrody, roboty w pracowniach i korespondencję krajową i zagraniczną.

Akcja społeczna polega na udzielaniu pomocy, bądźto materjalnej bądźto moralnej biednym koleżankom i kolegom. Pomoc ta polega przedewszystkiem na pomaganiu słabym i niezdolnym uczniom w lekcjach oraz na dostarczaniu niezamożnym kolegom śniadania do szkoły.

Młodzież czerwonokrzyska troszczy się serdecznie o podniesienie higjeny tak osobistej, jak i higjeny w izbach szkolnych i własnych mieszkaniach. Opiekunowie kół szkolnych P. C. K. nauczyli młodzież walczyć z brudem i brudasami, przestrzegać czystości odzieży, uszu, paznogci. W klasach młodzież pełni specjalne dyżury czystości. Podobne dyżury pełni w umywalniach i przy apteczkach szkolnych.

Dobrą metodą uczenia młodzieży czystości, stosowaną przez opiekunów Kół P. C. K. jest rozdawanie nagród dzieciom, przestrzegającym zasady higjeny.

Dziatwa szkolna zrzeszona w Kołach Młodzieży P. C. K. wykazuje duże umiłowanie do przyrody. Każda z szkół posiada swoją działkę, na której młodzież hoduje rozmaite warzywa. Plony z tych ogródków dziatwa rozdziela następnie pomiędzy ubogich. Poza tem młodzież nauczyła się sama zbierać różne zioła lecznicze, w które zaopatruje swe apteczki szkolne. Dużo przyjemności i zadowolenia daje dzieciom opieka nad ptactwem, zwłaszcza nad ptakami, zimującemi u nas oraz nad wiewiórkami, które się cieszą specjalną łaską dziatwy szkolnej. Młodzież urządza dużo żerowisk ptasich i gniazd zimowych, troskliwie się niemi opiekując.

Najciekawszym działem pracy młodzieży czerwonokrzyskiej, posiadającym olbrzymie znaczenie propagandowe i pedagogiczne, jest korespondencja z krajowemi i zagranicznemi kołami P. C. K. Młodzież polska utrzymuje kontakt z 27 krajami. Dziatwa rozmaitych narodowości wymienia pomiędzy sobą listy, ilustrowane albumy, w których opisuje swą ojczyznę oraz podarunki, jak np. lalki, makatki. Olbrzymia wartość propagandowa tej międzynarodowej korespondencji dziatwy, zrzeszonej w Czerwonym Krzyżu, jest chyba bezsporna.

Młodzież polska utrzymuje szczególnie żywy kontakt z dziatwą japońską. Przed kilku tygodniami młodzież Koła P. C. K. przy Szkole Powszechnej nr. 12 w Toruniu wysłała na wszechświatowy kongres Czerwonego Krzyża do Tokio piękną makatę kaszubską, przez siebie wykonaną, którą w Japonji — zgodnie z życzeniem ofiarodawców — sprzedano, a kwotę, otrzymaną ze sprzedaży przeznaczono na udzielenie pomocy dziatwie czerwonokrzyskiej miasta Hakodate, zniszczonego w ubiegłym roku przez pożar i trzęsienie ziemi. Przed kilku dniami prezydent Japońskiego Czerwonego Krzyża nadesłał szkole nr. 12 w Toruniu podziękowanie za tę pomoc, okazaną dzieciom japońskim w nieszczęściu.

Niedawno Koło Młodzieży PCK. w Chełmży otrzymało od młodzieży czerwonokrzyskiej jednej ze szkół w Kinosakigun w Japonji piękny album ilustrowany, w którym młodzi Japończycy opisują swą ojczyznę, swoje miasto, swoje codzienne zajęcia, objaśniając wszystko fotografjami i własnoręcznie wykonanemi rysunkami.

Album ten przedstawia nasza fotografja. Jest on otwarty. Obok niego leży długi list w języku japońskim, pisanym do dziatwy chełmżyńskiej. List został naturalnie odrazu w Japonji przetłumaczony na język angielski, gdyż inaczej niewiadomo, czyby go kto w Polsce przeczytał.

Można zaryzykować twierdzenie, że wszystkie pakty pokojowe, Ligi Narodów i t. p. instytucje, w swych staraniach o pokój powszechny, nie osiągną tego, czego w niedalekiej przyszłości może dopiąć młodzież czerwonokrzyska wszystkich krajów, o ile zawsze będzie tak pracowała jak obecnie. I — co jest również ważne — ta praca dziatwy nie pochłania miljonów. Np. młodzież P. C. K. na Pomorzu wpłaca rocznie do swej organizacji przeciętnie po 35 groszy, — a to chyba nie jest dużo. I mimo tego rezultaty pracy są olbrzymie.

Zwycięstwo BBWR.

w ponownych wyborach do rad gromadzkich w pow. działdowskim

W dn. 17 bm. odbyły się ponowne wybory do rad gromadzkich w miejscowościach Wielka Turza i Naguszewo w pow. działdowskim. Wybory te przyniosły całkowite zwycięstwo liście prorządowej.

W Wielkiej Turzy BBWR. uzyskał 12 mandatów, a Str. Narodowe zaledwie 4. Tak samo w Naguszewie BBWR. zdobył 12 mandatów, a tylko pozostałe 4 mandaty przypadły endekom.

110 włóczęgów ujęto ostatniej nocy w Gdyni

Ostatniej nocy policja gdyńska przeprowadziła wielką obławę na terenie Gdyni i jej przedmieść. Przetrzęsione zostały wszystkie podejrzane meliny, puste baraki, piwnice niedobudowanych kamienic, podrzędne knajpy i przytułki.

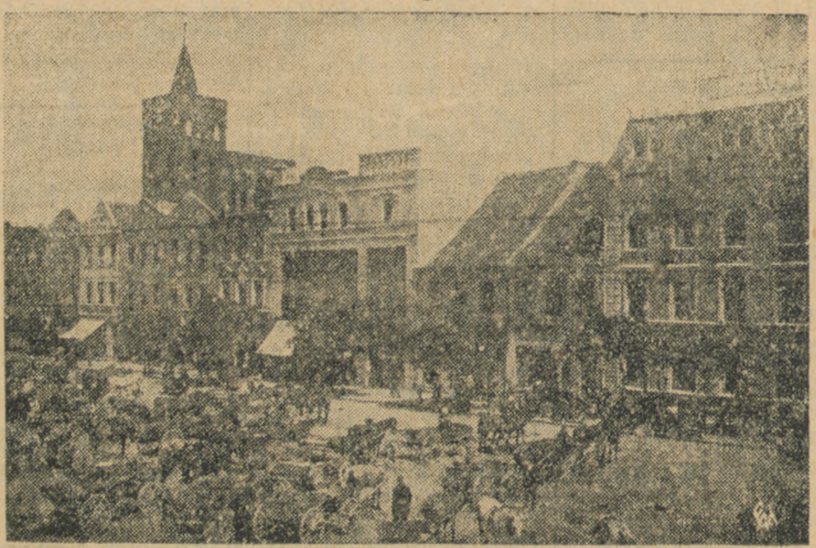
Ogółem w ręce policji wpadło 110 włóczęgów nigdzie nie meldowanych. Wśród ujętych bezdomnych znalazło się kilku skazanych na więzienie i poszukiwanych przez sądy, wielu wypuszczonych po odbyciu kary w więzieniu, kilkanaście kobiet lekkich obyczajów i kilkadziesiąt włóczęgów, którzy przybywszy ze wszystkich stron kraju w nadziei znalezienia posady, głodowali i gnieździli się w lasach i w pustych barakach.

Wśród włóczęgów tych nie brak jest małoletnich chłopców. Specjalny typ tworzą włóczędzy już parokrotnie wysiedleni z Gdyni. Niejacy **Mrowiński** i **Zwierzyński** już siedem razy zostali wysiedleni i znowu wracali do Gdyni, zgóry wiedząc, że czeka ich tu głód i nędza.

Ponieważ często zdarza się, że wysiedlony przymusowo z Gdyni i wysłany do miejsca swego zamieszkania przez Opiekę Spoeczną włóczęga, w Orłowie wysiada już z pociągu i wraca zpowrotem do Gdyni, przeto władze policyjne wpadły na nowy skuteczniejszy pomysł. Obecnie włóczęgów wysyła się statkami „Vistuli", co daje przynajmniej tę gwarancję, że jeżeli któryś z wysłanych ucieknie jednak po drodze, to w każdym razie uczyni to zdala od Gdyni, gdyż nie będzie skakał do wody.

Należy podkreślić ogromną energję i sprawność policji, okazanej w czasie obławy, którą kierowali komisarz Lichoniewicz, komisarz Mańdziuk i aspirant Lipin, a która poważnie przyczyniła się do oczyszczenia peryferyj portowego miasta z niepożądanego a nieraz i niebezpiecznego elementu.

Malowniczy widok



Targ w Brodnicy.

Program IV Ogólnego Zjazdu Przedstawicieli KKO w Toruniu

W dniu 6 grudnia, jak już kilkakrotnie podawaliśmy odbędzie się w Toruniu IV Ogólny Zjazd Przedstawicieli Komunalnych Kas Oszczędności Województw Poznańskiego i Pomorskiego. Obrady będą się odbywały w salach „Dworu Artusa" w Toruniu. Otwarcie Zjazdu nastąpi o godz. 10-tej rano z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie Zjazdu przez Prezesa Związku, 2. Sprawozdanie Dyrekcji, ref. p. dyr. Adamczewski. 3. „Nowa ustawa o KKO", ref. p. W-dyr. Słomski. 4. „Nowe dekrety dot. oddłużenia w rolnictwie i samorządach w odniesieniu do KKO", ref. p. Dr. Witkowski, 5. „Rola kierowników K. K. O. w świetle obecnych przepisów", ref. p. dyr. Jenek. 6. „Szkolne Kasy Oszczędności", ref. p. Dr. Kuźnar. 7. Wybór delegatów do Komitetu Biura Zjazdów przy Komunalnym Związku Kredytowym. 8. Wolne głosy. 9. Zamknięcie Zjazdu.

Po Zjeździe: 10. „System przebitkowy książkowości w K. K. O.", ref. p. rewizor Englert.

Zjazd przewidywany jest zasadniczo na jeden dzień. Gdyby jednakowoż wyczerpanie całego porządku obrad w jednym dniu nie było możliwe, obrady toczyłyby się jeszcze dnia 7 grudnia.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół w Starogardzie

W ubiegłą niedzielę obchodzi Starogard wielką uroczystość — poświęcenia kamienia węgielnego pod nową świątynię Pańską, którą buduje się przy ul. Pomorskiej niedaleko ul. Pelplińskiej.

Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał J. E. Ks. Biskup Okoniewski, który niedawno wrócił z Kongresu w Ameryce Południowej. W uroczystości tej wzięły udział wielkie rzesze parafjan oraz wiele wiernych z dalszych i bliższych stron.

Dodać wypada, że miasto Starogard liczące dziś około 15,000 mieszkańców, zbierało fundusze na budowę nowego kościoła już od chwili przyłączenia Pomorza do Polski, ze względu na to, że obecny i jedyny kościół w mieście jest zbyt szczupły — by pomieścić chociażby tylko jedną dziesiątą część swych parafjan.

„Obrońca Kresów Wschodnich" powędrował do więzienia

Jak donosiliśmy policja gdyńska ujęła pomysłowego oszusta **Wacława Fialę**, inkasującego bezprawnie składki rzekomo na rzecz „Obrony Kresów Wschodnich", które następnie przepijał i przegrywał w kasynie sopockiem, do którego miał wstęp za biletem, wystawionym na nazwisko niej. **Johanna Egera.**

Jak już donosiliśmy Fiala długo ukrywał się przed policją, która ujęła go przypadkiem. Po aresztowaniu nie chciał zdradzić miejsca swego zamieszkania, gdzie się oczywiście z zrozumiałych powodów nie meldował. Jak stwierdzono sprytny oszust ukrywał się w mieszkaniu niej. **Katarzyny Stebelskiej** przy ul. 10 Lutego.

W dniu wczorajszym Fiala przewieziony został do Wejherowa gdzie oczekiwał będzie rozprawy.

Stan wody na Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 28 listopada o godz. 7 rano:

W Krakowie (— 2,30) — 2,10; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,28) 1,56; w Przemyślu (San) (— 1,18), w Zawichoście (1,95) 1,98; w Warszawie (1,98) 1,95; w Wyszkowie (Bug) (0,77) 0,83; w Pułtusku (Narew) (1,04) 1,06; w Płocku 1,06; w Toruniu (1,89) 1,95; w Fordonie (1,87) 1,98; w Chełmnie (1,60) 1,80; w Grudziądzu (1,86) 1,98; w Korzeniewie (2,05) 2,12; w Piekle (1,44) 1,48; w Tczewie (1,48) 1,58; w Einlage (2,58) 2,54; w Schiewenhorst (2,68) 2,76.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.

W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej	15 fen.
„ „ „ „ „ „ 4-łamowej	50 fen.
„ „ drobne za słowo 5 fen. — tytułowe	10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.50 zł
Z odnoszeniem do domu	2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Moniuszki 25, m. 1.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: **Wilhelm Grimsmann**, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Wacław Górnicki**, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: **Józef Dobrostański**, Gdynia, Szkolna. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: **Wacław Gańcza**, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: **Antoni Czerwiński**, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu.
Za ogłoszenia odpowiada Administracja.
Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.